DZIENNIK WILENSKI

ROKU DRUGIEGO

1806.

MIESIĄC LIPIEC

W WILNIE

u Iózefa Zawadzkiego Typografa Akademickiego

UWIADOMIENIE

Dziennik ten, utrzymywany od kilkunastu poświęconych naukóm osób, które w zamiarze rozszerzenia powszechnego oświecenia, w jedno się Towarzystwo złączyły; zawierać będzie wszystkie przedmioty tyczące się Umieiętności, Kunsztów, Rolnictwa, Rękodzieł, i Rzemiósł; tudzież wybrane kawałki Literatury wiérszém lub prozą; wyiątki, rozbiór, i krytykę pism polskich, lub obcych ważnieyszych; ogłoszenie i wykład nowych wynalazków, mniemań, i systematów; życia sławnieyszych uczonych, tak kraiowych, iako zagranicznych; postanowienia i urządzenia tyczące się edukacyi publiczney; uwagi nad stanem oświecenia i wykształcenia różnych społeczeństw; zgoła: to wszystko, co tylko pod dwoiakim względem pożytku i przyiemności zainteressować może powszechność, oprócz tylko materyy politycznych, których Dziennik dotykać się zgoła nie będzie.

Ktobykolwiek, chociaż niewchodzący do Towarzystwa, chciał prace swoie w Dzienniku tym umieścić, może ie prosto do Kancellaryi redakcyyney przesłać; krytyka nawet pism w Dzienniku umieszczonych przyymowana będzie, aby się tylko od tonu należytey nieoddalała przystoyności

Cudzoziemcy, w kraiu naszym osiedli, którzyby pisma swoie umieszczonémi mieć chcieli, mogą ie w jakimkolwiek bądź europeyskim ięzyku przesyłać, a Redakcya za wierne ich tłómaczenie zaręcza. Każda praca pierwszèmi przynaymniéy literami imienia Autora oznaczona będzie, wyiąwszy: gdyby pismo warte ogłoszenia bezimiennie do Redakcyi przysłane było, lub sam Pisarz o utaienie własnego prosił nazwiska.

Dla zrównania okrągłego roku i zeyścia się z zwyczayną porą abbonowania żurnalow, prenumerata odbierać się będzie w teraźniéyszym 1806, na miesięcy tylko, czyli numerow 9, i te ciągle, iak dotąd, przy końcu miesiąca, od Kwietnia 1806, do Stycznia 1807, wychodzić będą. Cena prenumeraty na mieyscu w Wilnie rubli śrébrnych 6, z pocztą rubli 9.— Do przyymowania prenumeraty na Guberniią Wileńską JP. Kazimierz Kontrym Adjunkt Uniwersytetu, zaś w siedmiu dalszych Wydziału tegoż Jmperatorskiego Wileńskiego Uniwersytetu Guberniiach, iakoto: Mińskiéy, Podolskiey, Wołyńskiéy, Kiiowskiéy, Mohilewskiéy i Witebskiéy, WWJP. Prefekci Gimnazyów, czyli szkół miéysce Gymnazium Gubernskiego zastępuiących, uproszeni będą; równie iak w Warszawie WWJP. Leśniewski i Wyżewski Redaktorowie Gazet— w Krakowie JP. May, w Lwowie JP. Pfaff wPoznaniu JP. Krzysztofowicz Bibliopole, toż Dyrekcya Gazet w Głównym Wileńskim Pocztamcie.

MATERYE

w TYM NUMERZE ZAWARTE

DZIENNIK WILEŃSKI

ROKU 1806.

MIESIĄC LIPIEC.

I.

O Literaturze Polskiéy, mianowicie czasów Zygmuntowskich, to iest: złotégo wieku pisarzy.

Náydroższé skárby, w łonie morza, lub ziemi ukryté, niczém są, ieśli ich rozum nie śledzi; a pracowitá ręka na iaśnią nie dźwignie. Takiémi są pisma, niedbalstwém, przypádkami, lub wszystko gubiącym czasém, w niepamięci zagrzébané. Europa, albo raczéy świát uczony, nigdyby się w tym stopniu, iak dziś, nié náydował, gdyby pracą i usiłowaniém swoiém: Petrarcha, Boccacio, Manucci, Vettorio, Sigonius, Stefanowie, Amerbach, Melanchthon, Erasmus, Gruter, Gronowiuszé, Muret, Lambin, Skaliger, Ka-

zaubon, Symond, i t. p., starożytnych pisarzy nie dobywali i objaśniáli, słowém: nieźmiérnéy pracy nam nie ułatwili. Póki ięzyk łaciński powszechnym był i dyplomatycznym w Europie, to iest: aż do puł prawie ośmnastégo wieku, nie dziw, ieśli ięzyki, i pámiętniki narodowé należytéy ceny niémiały: lecz po usunieniu z piérwszéy powagi rzymskiégo, gdy obiór ięzyka za powszechny, dla nieiedności między narodami, aż nadto trudny, a wynalázék na miéysce iego, dotąd się nie podobnym okazał; każdy naród, i słusznie, chcąc łatwiéy świátło czérpać w oyczystym, ten doskonalić, w niégo płody obcé przenosić, w nim nauki młodzieży dawać, przedsięwziął: co, iak iest krokiém náyrozsądniéyszym, tak powszechnié od światléyszych narodów przyiętym: ku temu zaś celowi, nikt nie zaprzeczy, iż náyskuteczniéyszym iest środkiém, dobywanie z cieniów zapomniéniá pisarzy, i dzieł złotégo wieku, w własnym swoim narodzie. Pominąwszy bowiém, że to są wzory, któ-rych pięknością sérca napawać, a tęgością myśli ducha pódnosić możém, obudzona ie-

szcze miłość narodu własná, cieszy się tą, náyszacówniéyszą, po swych rodakach puścizną; zatapiá się w niéy, i, w wszelki sposób, stác się iéy godną usiłuie. Po wtargnieniu hord Saraceńskich [1], od wschodu Europy, wyrźnięciu stolicy, i zatárciu szczątków Rzymskiégo páństwa; toż po przytłumieniu dogorywaiącégo światełka w Atenach, i w całéy nawet Grecyi, któżby się spodziewał, iż stąd właśnie, iak z śmiértelnych gádów, lekarstwo dla narodu ludzkiégo wyciśnioné zostanie, a Europa zorze oświáty swoiéy oglądáć będzie? rzetelność atoli dzieiów tak wskazuie. Náyuczeńsi podówczas mężowié, których Grecyá, owá to nauk, wynalazków, i cnót społeczności matka, ostatnim swym płodém wydáła; Kryzolor, Bessaryon, Gaza, Laskarys, Chalkondyl, Gennadyusz, i inni: świátłé swé głowy unosząc przed zaciekłym, dziczy Tureckiéy mieczém, do ościennych, a słodyczą i spokoynością życiá szczęśliwszych Włoch, na otwárté dla nauk łono, Kozma, náybardziéy zaś Wawrzeńca [2] Medyceuszów, śpieszno przechodzić poczęli: gdzie ludzko przyięci, szkół

we Włoszech uczyć, w języku greckim smák piérwotny przywrácáć, wzory wskazywać, i z nich czerpáć; na łacińskie przenosić, rękopism wyszukiwáć, xięgárnié powiększać, młodzież do nauk słodkiém przekonaniem pociągáć, klassyczné czyli wzorowé pisma, w obu językach dobywać, usilnie starali się. I w tym to szczęśliwym, lub trochę powyżéy, náybardziéy zaś w XV, i XVI wieku, za wielkiémi nakłády Macieia Królá w Węgrzech [3], Alfonsa Neapolitańskiégo i Arragońskiégo w południowych, Mikołaia V Papieża w średnich [4], a trzech Medyceuszów [5], w dalszych Włochach; Kardynała Xymenes w Hiszpanii [6], Franciszka I we Francyi, Maxymiliana I, i Karola V. w Niémczech [7], a Zygmunta I, i II, w Polszcze [8], łuna nauk, iakby z pód ziemi dobytá, ogárnęła Europę. W ten czas to gieniusz Polaków, do wszelkich, towarzystwo ludzkie zdobiących przymiotów, z natury pochopny, właśnie, iak ów uśpiony rycerz, szczękiem oręża obudzony, porwał się, i całéy Europie, za ostatnich zwłaszcza Jagiellonów [9], świetnością swoią

zabłysnął W ten czas to świątyniá nauk Krakowská, pokazuiąc się nieodrodną Paryskiéy córką, z łona swégo wydała Macieia z Krakowa, náyprzód w Pradzé, potém Paryskiégo Uniwersytetu Rektora, toż Kanclérza Ruperta Cesarza, na koniec Biskupa Wormackiégo, i piérwszego z Polaków Kardynała [10]; owégo Marcina z Iłkusa, co od Macieia Króla wielkiémi do Węgier nadgrody powábiony, zaniedbaną w Europie Astronomiią, piérwszy gładszéy nauki świátłem objaśnił, błędy Kalendarza Juliuszowégo wytknął, a upowszechniéniá wiádomości literackich w Europie, to iest: Dzieńników, piérwszym był w Europie wynalezcą (11); Stanisława i Władysława, którzy lepszość druków w Hiszpanii ułatwiáli (12). Nowikampiana, który Janowi Zygmuntowi Królewiczowi za nauczyciela od Węgier był uproszony (13). Owégo, w całym okręgu ziemi głośnégo Kopernika (14), którégo, iak mówi przenikły Wybicki, wspomnienie samo imieniá, iest náywiększą pochwałą: piérwszy ón w Europie błędy układu świáta naprawiáć, i, wzorém dawnych mędrców, za-

palczywé przesądy, zazdrość i dzikié prześladowaniá (15), mocą gieniuszu swégo zwyciężać, i o prawdzie przekonywać odważył się. Sławny z siebie Kepler i Galileusz, też nie mniéy Tycho; ów skrócenie dzieł, inny życie, a ostatni pochwałę ie o wydaiąc, szacunék swóy w Europie, iakby tém powiększyć usiłowali (16). Gruszczyńskiego, co dla wybornych umysłu swégo przymiotów, i pism Węgry oświecaiących, całé prawie życie na dworze tamtym był zatrzymany (17). Głogowczyka, co do stolicy Moskwy, dlá tłumaczeniá xiąg na rossyyskie, był przyzwany. Skoryna w tymże iezyku za granicą sławnégo (18). Łazarza Andrysowicza, i Franciszka Cezarégo, który dokładnością i wyborém Greczyzny, oraz w jnnych językach drukiem, w swych nawet następcach, iak niegdyś w Niémczech Frobenowié, Plantynowié i Wechelowie, wsławił się (19). Woiewódkę, z swéy umieiętności w czasie owym náybiegléyszégo, który z Krakowa do Litwy umyślnie sprowadzony, sławną biblią, Radziwiłłowská zwaną, wyznania Auszpurskiégo, w Brześciu drukował (20). Januszow-

skiego syna Łazarza, co młodość swą na dworze Maxymiliana II, i xiążąt innych strawiwszy, a tam ugłádzeniá obyczaiów, biegłości różnych ięzyków, i doświadczeniá nabywszy, Zygmuntowi Augustowi i Stefanowi wielkiemu nieodstępny, od Macieiowskiégo Kardynała, i Myszkowskiego Jana wśpiérany, drukarnią swoię tak udoskonalił, że náysławniéyszym w Europie wyrównywaiąc, wszystkie polskie przewyższyłą (21). Łęskiego, który w Akademii Zamoyskiéy Greckim drukiem celował (22). Stanisława Hosyusza, który od oyców chrześciańskiego świata, dla wielkości nauki szanówany, na zborze Trydentskim powágę rzymską godnie piastuiąc (23), widział swé dzieła szczególniéy zaś wyznanie wiary, trzydzieści cztéry razy wybité, i na celniéysze ięzyki Européyskie, za życiá swégo przełożoné (24). Orzechowskiégo, dlá śmiałości mówieniá prawdy, albo raczey dlá mocy pióra w łacinie, Demosteném zwanégo. Teobaleckiego i Uiazdowskiégo mową łacińską Cyceronowi bliskich (25). Andrzeia Nideckiégo, który młodziuchny, dlá celuiącéy wymowy, Sygoniu-

sza i Manucego przyiaźnią zaszczycony, toż potém W. Batoremu miły, pokazał się godnym zwycięstw iego chwalcą, sam od zagranicznych chwalony (26). Herbesta im podobnégo (27). Jakuba Górskiego, który w różnych do xiąg przedmowach, sławnému Manucemu wyborém stylu bliski, żywością myśli wyższy. Lipskiégo Jana, Cyceronem chrześciańskim, bez chluby zwanégo, o którym, nauką i opieką uczonych sławny, Urban VIII, rzekł, iż „z całégo przestwo-„ru ziemi uczeńszych i wyborniéyszych nie „odbierał listów, iak z Polski od Lipskiego (28). Tomickiego, rozszerzyciela nauk w Polszcze, a dla smaku wybornéy łaciny i gieniuszu, oycém i wzorém polityków zwanégo (29). Andrzeia Modrzewskiego, piórém i mocném rzeczy objęciem, u zagranicznych w swym wieku celuiącégo (30). Solikowskiego, co dwadzieścia cztéry poselstw zagranicznych, z chwałą kraiu odbywszy, w z głębieniu daleko przewidzianych nieszczęść, Tacytowi się równá (31). Goślickiego, co w młodym wieku dziełmi politycznémi za granicą wsławiony, i do Senatu

oyczyzny wprowadzony, piérwszych gabinetów Europy długié i wysiloné układy, w moment ciągiém powtórzył, rozebrał i z przekonaniém, oraz zadziwieniém ministrów obcych, złamał, obalił, i nieochybné stąd klęski na oyczyznę odwrócił (32). Joachima Bielskiego, czystością ięzyka, szczérym męskim i właściwym historyi tokiém celuiącégo (33). Górnickiego, którégo zmarły niedawno, szanównéy pamięci Pilchowski, z Seneką równał, ia zaś, ieśli wolno, ciągléyszym w myślách, i płynniéyszym w stylu, nazwałbym. Błażowskiégo, w którégo tłumaczeniu historyi Kromera iaśnie widzieć się daie, że równá ślachetność ducha Sarmatów, i szablą i piórém, kiérowała. Jana Kochanowskiego, Wirgilim polskim zwanégo, który w wyłożeniu Psałterza, wiernością, powagą i mocą, sławnych: Buchanana, Petawiusza, Magnecyusza, le Brun, Potockiégo i Kochowskiego przewyższył (34); w pieśniách zaś łacińsk ch starożytnym wyrównał. (35), a szczęśliwą chwilą i gieniuszém uniesiony, w opisaniu morskiéy burzy, żywiéy nad Marona, niektóré myśli wystawił,

zaś co do żałośnégo wiérsza (Elegia) w Trenach swych po córce, Rzymskiego Nazona, owszém czułością oycowskiégo serca, i bolém macierzyńskiéy duszy, wszystkich przeszedł (36). Piotra, w mocy wytłumaczeniá Jerozolimy Tassa, zdaniém Stanisława Augusta, z żadném Européyskich tłumaczeń niezrównan pierwszégo po Kocha y nadziei młodzianá, polskim Rymotwórcę, nowskim w wiérszu polskim Rymotwórcę, którégo śmiérć zbyt porywczá sławie narodowéy wyrwała (37). Owégo, z dziwnym dowcipém rymotwórcę Niegoszewskiego, który głębokość Teologii, taiemnicé liczb Platona, gmach Filozofii Arystotelesa, oraz náyzawilszé, z nich rość mogącé zapytania, sześcio lub pięcio - miárowym wiérszém łacińskim, w kościele Wenecyi, subtelnym Włochóm, natychmiást rozwiązywał (38). Owégo rzadkiémi natury darami, wielkim dowcipém, i prawie z macierzyńskich piérsi od dziewic Pierryyskich, słodyczą wiérsza napawanégo Janickiego, który w szesnastym roku życiá, rym łaciński, z okláskiém uczonych napisawszy, w dwudziestym,

przez Maxymiliana I Cesarza, wieńcém rymotwórczym uświetniony, w dwudziestym piątym dni swé ukończył: w Elegii starożytnym równy, a między późniéyszymi za náypiérwszégo liczony (39). Krzyckiego Filozofią i prawém, w piérwszych Europy akademiiach, potém w oyczyźnie polityką celuiącégo, w Poezyi zaś naśládówcy Owidemu bliskiego [40]. Trzecieskiego, który, w wielu iężykach i rymotwórstwie biegły, całą prawie Europę źwiedził, a w Historyi wszystkich wieków, obfitości dzieł, oraz przyiaźni náyuczeńszych spółcześnych, náyznakomitszym się okazał [41]. Klonowicza, od obcych pod imieniém Acernus znanégo [42], Konsula i Wóyta Lubelskiégo, który dla niezwykłéy wiérsza w języku łacińskim łatwości, i sławnégo, oraz rzadkiego dzieła [43] „Zwycięztwo Bogów„ czyli prawdziwé Bohatyrá wychowanie„ przez lát dziesięć wyrabiánégo, Nazoném Sarmackim nazwany; tož zawołanego Symonowicza, który, zdaniém Lipsiusza, wszystkich wieku swégo rymotwórców, aż do zazdrości przewyższył, od Klemensa VIII laurem ozdobiony, od

wielkiego Zamoyskiego pasém rycerstwa, i naźwiskiém Bendońskiego uszláchcony, taiemnic składém, i źródłém rad bohatyra tego zostawał [44], ten, przez sławnégo, w wieku XVIII, Łacińskiego i Włoskiego poetę Duryniego [45], Pindarem łacińskim nazwany; w rymie polskim, prostoty, ale ognia i mocy pełnym, miánowicie w Sielance, pod tytułém, *Czary*, z chlubą, śmiém nawet mówić, wyższością Marona samégo wytrzymywać może porównanie [46]. Owégo Staforskiégo, z którégo poematu, na zjednanie sobie i narodowi nieśmiertelności, wiele Milton wyczérpnął [47]. Sławnych z wymowy Ociewskiego [48], Taszyckiego. [49], Padniewskiego, w zagranicznych pismach wspominanégo [50], hoynégo i gorliwégo opiekuna uczonych, (51), który wyborną łaciną w tym stopniu celował [52), iż Karol Cesarz rzekł „*nigdym ieszcze nie słyszał tak* „*pięknié mówiącego Poláka* (53)„ Z duchownych zaś: Nerwickiego, który w kazaniach swoich, trzy owé, od Tulliusza przepisané, dla wybornégo mówcy, prawidła, uczyć, słodyczą poić, i wzruszać, tak dokładnie

zachował, iż zawsze tłumém náyświatléyszych bywał otoczony (54); Anapachanie tę roskosz duszy ze starym Liwiuszém dzielącégo, iż, iak Rzymianina z Hiszpanii, tak naszégo, gdy w obliczu Zygmunta Augusta kazywał, z dalszych nawet stron przybywali poznać, i mówiącégo słyszéć [55]. Gładkiego Jana Leopoltę [56], szczególniéy iasnego i przyiemnego Białobrzeskiego (57), poważnégo i naturalnégo Kárnkowskiego [58], Jakuba Wuyka, z doskonałéy nauki, mocy rozumowaniá naturalności pióra, biegłości w piérwotnych ięzykach, Hieronimowi bliskiégo. Marcina Pilznę, nauczyciela nieporównanégo Skárgi, co go swych czasów, dla osobliwéy w naukach biegłości, Jzydorém polskim nazwano (59). Koszarskiégo, pełnégo ogniá, i rwącém piórém znakomitégo (60); tož Pawęzkiego, pospolicie Skárgą rzeczonégo, który dla obfitéy, a z sérca łzy cisnącéy, wymowy, w polszczyźnie zaś niedościgłéy biegłości, złotomównym Sarmatą i gorliwym zepsutych obyczaiów naprawcą, powszechnie był głoszony (61). Fabiana Biérkowskiégo, co do wyrazów polszczyzny i podobieństwa męskiego, nie

láda zastępcę Skárgi, w kazaniách zwłaszcza przygodnych, gdzie wielkich podówczas rycerzy i piérwsze osoby wysławiáł (62).

Kazimierz Chromiński Lublanin.

(ciąg dalszy w następuiących numerach).

1.) Saraka, iak z Arabskiégo wywodzi Bochart, znaczy *rozbiiać*. Saraceni, *błąkáńcy*, *rozboynicy*; z tych Mohomet, co znaczy, *bardzo pożądany*, łakomstwu i namiętnościóm swoim, oraz podobnych sobie, dogodną wźnieciwszy sektę; wnet po Azyi, Afryce i zachodniéy Europie, w swych następcách rozszerzył się: tych na końcu Turcy, z pod Kaukazu wysypani, 1037 roku po Chr. pokonawszy w Azyi, i sektę przyiąwszy, 1453 roku, Konstantynopola dobyli. *Hoffmann* Dicti. univer. vol. I, T. II, p. 306, 7. Ateny zaś przez Mohometa II, wedwa lát potém, z rąk Florentczyków wydárté. *Emmius in veter. Graec. T. III. p.* 436.

2.] Nauki wdzięczność máią Florentczykóm, z pomiędzy nich Medyceuszóm, a z łona Medycych, Wawrzeńcowi. *Hermol. Barba. Epist. ad Picum.* p. 143.

3.] Ten z całego świata ludzi uczonych ściągáł, i w Budzie przedziwną bibliotekę zebrał, którą Turcy zagárnąwszy, iéy pozostałość, około 1675 roku, Leopoldowi I. Cesarzowi darowali. *Hoffmam. ibid. fol.* 1009.

4.] On bibliotekę Watykanską założył, a uczonych, sam uczeńszym będąc, doskonalił.

Eyring in Conspectu Reipubl. litt. Hannoveriae, 1797, *par.* 2, *T. I*, *p.* 262.

5.] Kosma, Wawrzeńca i Jana, co, pod imieniém Leona X, Kościołém rządził. Wiek Leona X. zaczął się 1520, skończony 1620, na Pawle V. *Włodék* p. 50. Nasz wiek Zygmuntowski možná uważać od 1504 do 1638 roku, czyli piérwszych lát pánowaniá Władysława VII.

6.] *Idem ibid. part.* 2. *p.* 280.

7.] Sławny Jovius mawiáł, iż Karol V. Cesarz, Franciszék I. francuski i Zygmunt I. Król polski, każdyby z ośóbná, między spółcześnymi monarchy, piérwszé uzyskáł miéysce, gdyby razem nie żyli. *Szmit. hist.* p. 106

8.] Poiąć trudno: iak náyświéżsi z pisarzów historyi literackiéy w Niemczech, o drobnych nawet swych xiążętach, naukóm sprzyiaiących, pamiętni, o owéy w Węgrzech, Czechach i Polszcze, niegdyś i Litwie panuiącéy, catéy Europie szanownéy, familii Jagiellonów, dla nauk i uczonych tak wiele czyniącéy, ani nawet wspomnieli. Pominąwszy innych, pod samym Zygmuntém I, z Węgier, Transylwanii, *Dalmacyi*, Włoch, Hiszpanii, Francyi, Szwáycaryi, Niemiec niższych i wyższych, Anglii, Szkocyi nawet (iak w całym tomie widziéć *in Janociana vol.* I, *Lipsiae* 1776. i t. d.) pód sławné pánowanie Królá tego garnęli się; a ón ich opatrywał hoynością i na urzędy podwyższał. Zygmunt August, ostatni z Iagiełłów, którego Braun, również i wszystkich sławniéyszych polskich, historyków z właszcza, tak uszczypliwie

opisał *vid. Judicium Ed.* 1739, p. 104 i d. ile naukóm sprzyiał, do nich wszelkiego ięzyka i nauki ludzi zachęcał, prócz owego wieku świadectwa historyków, szczegulniéy dowodzi i to, że temuż Królowi, Albert starszy, pierwszy xiąże pruski, margr. Brandeb., znakomité, o sztuce woyskowéy dzieło, przez siebie w niemieckim ięzyku ułożoné, i za swém staraniém, przez Strubickiégo wybornie przełożoné, 1555 roku w Królewcu wybité, dedykował, z własney ręki podpisém „*Maiestatu W. K. M.*„ *xiążęciem poddanym.*„ *Janocki vol.* II, p. 3. Nauka i umieiętności były słodyczą Króla tégo. *La Combe Hist. du nord.* T. II, p. 506. Zaś o wielkim ze wszech miar Batorym, o Annie, ostatniey Jagiellonce, i Zygmuncie III, iéy siestrzeńcu, tudzież Władysławie VII, świadczy tyle xiąg włacinie i polszczyźnie wydanych; tudzież ich odpowiedné listy, że naukami opiekowali się. I choć sam wyż namieniony Eyring mówi: „ i to godném uwagi bydź sądzę, że Szkoły „(Gymnazya), między osobliwszé Rpltéy „uczonéy podpory, kłaśdź należy.„ *Ibid.* p. 299.; przecięż o Akademii Poznańskiéy, Lwowskiéy, i sławnych Gimnazyach: Krasnostawskiém, Jedlińskiém, Chełmińskiém, Toruńskiém, Gdańskiém; w samym Krakowie Szkołach kilku; w Pińczowie, Rakowie, Białéy, Lublinie, Kaliszu, Lubartowie, Pułtusku, Płocku, Helzbergu, Kazimiérzu dolnym, Połocku, i innych, w te czasy kwitnących, lub powstałych: o bibliotekach Krakowskich, Tynięckiéy, Swiętokrzyskiéy, Wącho-

chockiéy, Wileńskich i t. d. o ludziach wielkich: Kromerze, Symonowiczu Orzechowskim, Nideckim, Górskim Warszewickich, Góślickim, we Włoszech i całéy Europie znanych, prócz kilku ze stu kilkudziesiąt, przemilczał; a tak wiele, o tém piszących: Gesnera, Simlera, Bayla, And. Celaryusza, Morerego, Menckenich, Jabłonowskiego, Tromlera, Mitzlera, Janockiego, nie wspomniáł.

9) Czemuby nasi, za powyższych Królów, nauką nie byli głośni? chociąż sławny Muret, przed Pawłém V, wspaniałą, iak niegdyś Salusty o swych Rzymianach, przyczynę daie, że naród polski, zawsze swych przodków męztwa naśladowáć woláł; niż pismami ie głośić (*Romae* 1567, *orat.* XIV, *vol.* I, *pag.* 139, *edit. opt. per Kappium*); bliższą atoli przyczyną niebeśpieczeństwo sąsiadow, od których, za świętszą mieli powinność, swych ołtarzy i domów bronić w polu, z orężem w dłoni; niż z xiążką i piórém, w słodkiéy ukrywać się zaciszy: iakoż, więcéy podówczas było chwalebnych obyczaiów męztwa, miłości kraiu i zgody; niż blasku światła, smutkiém obywatelskiéy duszy zasępionégo. Czytáć o tém w Orzechowskim *Dyal. p.* 20. 25. 140 *i d. i Quincun.* 179 i *nast.*

10.] Rzecz trudniéyszá do uwierzeniá, iż Niémcy, od dáwnych czasów, ludzi sławnych Polakóm, pod różnym pozorém wydzierali, a sobie przywłaszczali: iako i tégo Macieia, którégo oyczyznę Xże Józef Jabłonowski, mąż uczony, Europę źwiedzaiący, wyśledził, i, oryginalny nagrobék w Wormacyi czytaiąc,

mimo innych, przez domysł piszących zawikłániá, náymocniéy, ile żywy świadék, bydź go Polakiém zapewniá, i pisma iego wymiénia. *in Musaeo Leopoli* 1752, p. 41, i nast. Wszakże o iedén wiek bliski iemu Niemiec nieźbicie tęż uzurpacyą zawstydza. *Siml. Biblioth. f.* 491, *kolumn.* 6.

11.) *Starowolski p.* 81.

12.) *Maittaire in Annal. Typograph.* T. I, par. 2, p. 537. 575.

13.) Starowolski p, 85.

14.) Czytáy Rozprawę Jana Sniadeckiégo, który w wykłádzie systematu wielkiego tégo astronoma, sam się wyższym nad pospolitych okazał.

15.) Iak wszystkich dawniéyszych Slęzaków, Mórawców, Pomorzan i innych Słowaków, iednéy natury, ięzyka i duszy z Polákami, od początku swégo będących; tak i Kopernika, swym zwyczaiém, Niémcy przywłaszczaią, mieniąc go bydź Toruńczykiém, a przeto Niémcém; z obaleniém piąciu wieków náyiaśniéyszéy prawdy, że Prusacy (iak Naruszewicz T. II, p. 160, i nast, edyc. 1780, dowodzi), cale odrębni byli od narodu Germanów. Ci bowiém, między Litwą i Wisłą, Kraiém Pomeranii i innéy Słowiańszczyzny, aż do uyściá Elby, w morze Baltyckie, więcéy sta mil, od dawnych Niemiec odlegli, od sześciu wieków z Polakami polityczné i wewnętrzné źwiąski maiąc, z ich krwią i szláchetnością ducha łącząc się, mimo wszelkich ieszcze, w 1014 po Chr, przez Bolesława, dlá ich uobyczaieniá, zażytych kroków, ra-

bunkiém naprzykrzeni Polakom, w wieku XIII, na ukaranie ich nieużytości, nasłani byli Niémcami, a w dzikim od nich sposobie, iak widzieć w Bielskim (edyc. 1597, f. 599), dręczeni i tępieni, zaś swobodami i szlachetnością sąsiaduiących Polaków zdawna ożywiani, 1451 roku náyuroczyściéy poddali się: zaczém tylą wiekámi umysł i geniusz ludu tégo na polski przelany, nie dziw, że wydał Kopernika. Ten w szkołach Królewieckich, gdzie polszczyzna bardzo kwitnęła, początek nauk biorąc, a w Krakowie, pod sławnym naówczas astronomém Brudzewskim, niemniéy od Iłkuszów i Wapowskiégo w Matematyce oświecony, w Padwie doktoryzowany, w Rzymie ze sławą uczył. On myśl rzuconą od Filolausa, a przez Kardynała de Cuza w Europie ponowioną, właśnie iak potém des Cartes poprawę Filozofii obudził, w układzie swym mocno roztrząsnął, wyłuszczył, i nieźbitémi dowody umocnił; wiele narzędzi gwoli Astronomii wynalázł, szkoda! ieżeli Kapituła Warmińská, dochować nam ich zaniedbała. Po śmierci Fabiana Biskupa, obrány Rządźcą Dyecezyi, za to, że dobra, przez Niémców zagárnione, nakazém Zygmunta I, Kapitule odzyskáł; za swóy układ świáta od podłych dworaków Xcia Pruskiégo, i iakimś w Elblągu dyalogiém na téatrze był wyszydzany: tak od wielu za wyższé świátło i cnoty ku oyczyźnie, nawet po śmierci, przez Skaligera i Bodina dręczony, umarł 1543. w Helzbergu, blisko siedmdziesiątletni: dzieło swé obrotów nié-

bieskich drukowané przed skonaniém uyrzawszy. *Starowolski* p, 160. *Szmit* 107.

16.) Dictionnaire Hist. 1804 an. Braun. p. 343.

17.) Wydáł w Węgrzech *o Powinnościach prawégo Dworzanina i Rycerza*. Starowol. 148.

18.) Idem. p. 102.

19.) Szmit p. 111.

20.) Janoc. Vol. I, p. 286. Bibliá ta wydaná roku 1563. *in folio*; z jéy trzech exemplárzy w Lubelskiéy, po Jezuitach, i Karmelickiéy bibliotece, piérwszá, w náyczyściéyszym exemplarzu, zginęła, drugá, od Karmelitów dochowaná, dostała się JW. Czackiému; trzeciá w pożarze Lublina, wraz z biblioteką, 1803 roku spłonęła. W Rawie po Jezuitach była cała, ale od iednégo z oficyalistów, w imieniu Kommisyi podówczas edukacyynéy, za rewersém wziętá, niewiadomo gdzie się została: drugi bez tytułu exemplarz zaszedł do Krakowa, i w bibliotece Uniwersytetu znáyduie się, lecz bez tytułu: przedrukowaną była w Gdańsku u Hunfelda 1632, in 8vo maiori, edyktém Władysława VII skonfiskowaná (Rzepnicki *Vitae Praesulum* T. I, p. 157) potém z Gdańskiéy w Amszterdamie 1660, 8vo mri, u Krzysztofa Kunrada wyszła, tak rzadká, że Josias Lorck, náyusilniéyszy nabywca bibliy Européyskich, nié ma iéy w swoim zbiorze. E 1773 roku Hafniae in 8vo, my ią posiadamy. Innych *in folio* exemplarzy, więcéy we dwudziestu znaczniéyszych polskich biblio-

E Jest w bibliotece Grodzieńskiéy XX. Dominikanów 2. Exemplarz

tekach, i w prywatnych domach szukaiąc, nigdzie nie zdarzyło się zobaczyć.

21) Starowolski p. 214.

22) Szmit p. 156.

23) Niesiecki Tom. II, p. 377. Czystość charakteru tégo wielkiégo męża, i pochwałę, choć od protestanta wyrażoną; ob. w Dykcyon. Hoffmana vol. I, 788, edyc. 1677.

24) Starowolski p. 3.

25) Alegambe f, 10. Starowolski p. 110.

26) Starowolski p. 30. i nast. Schott Andr. in Tull. Quaest. p. 311.

27) Starowolski p. 71

28) Tromler de Polonis. Lipsiae 1776, 8vo, p. 25.

29) Idem. ibid. p. 41 Szmit p. 103.

90) Czytáy dzieła iego Basileae 1554, folio: szczególniéy, *de emendanda Republica et legibus.*

31) Starowolski p. 17. Wyobrażeniá powyższégo o Solikowskim kto chce doswiádczyć, niech się zastanowi nad iego mową, na pogrzebié króla Stefana miáną, którá, pięcią lát przed okropną rzeczy polskich źmiáną, od nas tłumaczoná, dla gwałtownie cisnących się z serca obywatelskiego łez, ledwo doczytaną bydź mogła. Również nad drugą, bezimiennie, pod tytułem„ Cnotliwégo Gallóm i Polákóm życzliwégo męża„. W końcu historyi Kromera edycyi náylépszéy, *Coloniae* 1589, f. 702 i 721 umieszczoną.

32) Starowolski p. 29 — Pa. Piasecki *in Chronologia Europae ed.* 2dae, f. 142.

33) Braun, danégo sobie w kraiu polskim

uczciwégo sposobu życiá niewdzięczny, lubo wszystkich, szczegulniéy historyków sławę szárpiący, Bielskiemu iednak powyższé zalęty przyznaie. Gedani 1739, p. 55.

34) Braun p. 106.

35) Starowolski p. 75.

36) Czytáy pamiątkę Tęczyńskiemu, edycyi náyobfitszéy, w Krakowie, 1617, p. 283, i nast.

37] Starowolski p. 147.

38] Ten popis był w kościele ś. Jana i Pawła, 1504 roku, Id. p. 100

39] Id. 82. Tromler p. 23.

40] Starowolski p. 8, 9. Szmit p. 105.

41] Starowolski p. 146 i nast.

42] Tu, nie niewinny, bo z śláchetnégo celu idący błąd, wyiaśnić należy, iż dawni Polacy i zasadę práw [iak widzieć w przedmowie do Statutu Kazimierza w.], i ięzyk Rzymián, dla stósunku gieniuszowi swemu, polubiwszy, naźwiska swé, unikaiąc iakby chropowatości stylu, na łacińskie *ius*, *scius*; *np.* Trzecieski, *Tricessius*; Łaski, *Lascius*; Sarbiewski, *Sarbievius*, i t. p. przeistaczali, Kromer, tak szacówny w narodzie, náybardziéy to upoważnił: inni potém, iak Starowolski, ieszcze więcéy naśládowali; drudzy i ze znaczeniá w naźwisku polskiém, łacińskié nazwiska tworzyli, *np.* Klonowicz od Klonu, nazwał się *Acernus*. Co z wielką narodu krzywdą, a obłędém potomności, stało się tak dalece, iż samemu Polákowi, dobrze w pisarzach kraiowych zatopionym bydź trzeba, aby doszedł prawdziwégo wspominanych

naźwiska. Przydáymy, iż ięzyk Sławiański, z dawnéy Europy ięzykami niezgodny, i całe oryginalny, do poymawiania i pisania cudzoziemcóm, szczegulniéy Francuzóm i Niémcóm trudny, wiele w drukach omyłek i cale śmiesznych porobił. *np.* Mencken, w swéy bibliotece, wymieniaiąc dzieło Twardowskiégo, zamiast „Dafnis w drzewo bobkowé przemieniła się„ wydrukował „*Daphis w drzewo lobkowé, premieniela sic„ napisana wierszken„* Lipsiae 1727, p. 780.

43] Starowolski p. 212. Jo. Załuski Biblio. pol. Dzieło to, dlá wypaleniá rzadkié, w ręku się naszym znáyduie.

44] Starowolski p. 222.

45. Tenże sławnemu Rapinowi, iż Sarbiewskiego, towarzysza swégo chwalił, a o Symonowiczu, wyborniéyszym nad niego, zamilczał, mocno przymawia. *in Praef. ad ope. Simon. ed.* 1774, p. 9. i nast.

46] Czytáy Virg. Ecclog. VIII, a ver. 64; naszégo zaś Sielankę XV.

47] Tromler p. 39. vide *Opera Guilelm. Lauder Londini* 1751, 8vo.

48] Stanisław Orzechowski w Rozmowach 1564, 4to, p. 119.

49.] Tenże w Kronikach.

50] Starowolski p. 28.

51] Rzepnicki T. I, p. 330.

52] Niesiecki T. III, f. 551.

53] Przekłádacz de Carlancas 1766, 8vo, p. 545, nos.

54] Starowolski p. 131.

55] Id. p. 83.

56] Widać to w Postylli iego, bardzo rzadkiéy, którą bez początku mámy; zda się, iż około roku 1554, w Krakowie, *in folio*, z kopersztychami, pięknie drukowaná, Zygmuntowi Augustowi dedykowaná.

57] Mimo Postylli, *in folio*, czuć to szczegulniéy w kazaniu, na pogrzebie Zygmunta Augusta, pełném wiadomości historyi, oraz przyiemności, Lachowskiemu podobnéy; w saméy tylko bibliotece przeszłéy Rzeczypospolitéy, przed laty 17 odczytawszy. miéysca druku i roku nie możemy spamiętać.

58] Zwłaszcza w kazaniach sześciu „Messyasz, rzeczonych. w Poznániu 1597 *in folio*.

59] Starowolski p. 537.

60.) Szczegulniéy widzieć to w Postylli, 1597 roku, w Krakowie, tomów dwa, niedzielnéy, *in folio*, edycyi drugiéy; náybarziéy zaś w Obronie Postyllow *in folio*.

61.) Starowolski p. 220. Biérkowski w kazaniu na pogrzebie, przed życiámi świętych, edycyi náylepszéy, 1644 roku, w Krakowie, *in folio*.

62) Gdyż w kazaniach niedzielnych i świętnych zbytniémi allegoryami, i zepsutością stylu zatrącá.

Drukowano w Krakowie w Drukarni Łazarzowey 1581 — widać to w bibliotece Grodzi-skiey Dominikanów

II.

O związkach handlownych Rossyi z różnémi narodami Azyi, miánowicie Chińczykami i Japonami.

Co tylko w rozległém państwie Rossyi, iakikolwiek kraiowi przynieść może pożyték, nic nie usuwá się zpod bacznégo oka Monarchy. Obok wielkiégo zamiaru nowych praw, do wieku dzisiéyszégo stósownych, a maiących zbliżyć i porównáć różné między sobą narody, które opatrzność berłu Alexandra poddała; obok wskrzeszeniá nauk, kunsztów i umieiętności, przez znakomité, a znané iuż Europie zakłády; obok reformy, głęboką miarkowanéy rostropnością, upodlonégo dáwnych Izraelu mieszkáńców plémieniá; słowém: obok licznych popráw, we wszystkich administracyi wewnętrznéy częściách, słyszymy ieszcze, o ważnych rządu zamiárách, dla nauk i handlu korzyśnych, w zawiéraniu i utrzymywaniu źwiąsku z różnémi narodami Azyi, miánowicie Chin i Japonii. Ważné to przedsięwzięcie, było w liczbie wielkich zawsze myśli piérwszégo twórzyciela Rossyi; ale co Piotr I pomyślił,

Katarzyna II życzyła; Alexander I doprowadza do skutku. Wysłáné niedawno do Chin nadzwyczáyné posélstwo przyniesie zapewné nieźliczoné, w wiádomościách różnégo rodzaiu korzyści, których ostatniá Lorda Markatneya podróż dáła się tylko domyśláć. Znáydniący się w gronié iego, Jan Hrabiá Potocki, niespracowany wielu kraiów źwiedziciel, nie omieszká zapewné ważnie się do tégo przyłożyć. Zawiészaiąc więc ciekáwość czytelniká do ważnégo kiedyś pamiętnéy téy wyprawy opisu, do którégo przygotowanie tak w powyższym dziele Markatneya, iako też tylu innych, o Chinach, w ręku się wszystkich znáyduie; dopełniámy tym czasém potrzeby zastąpienia poprzedniczych tych wiádomości względém Japonii, sąsiedzkiégo z Chinami, i z wielu miar, to iest: obrządków, obyczaiów, ludności, rolnictwa, im podobné-go narodu, mniéy iednak, iak tamten znanégo, z którym odnowienie źwiązków iest także iednym z mądrych Alexandra zamiárów.

Znaiomość Rossyán z Japończykami bierze począték od drugiéy podróży odkryciów Rossyan na wschodnim oceanie, czyli od dru-

giéy, tak nazwanéy Kamczackiéy wyprawy. W roku 1738, Kapitan Szpanberg objechał wyspy *Kurylskie*, które Rossyanóm, od roku ieszcze 1711, były iuż po części znaiomé. Toż wyspy *Matmay* i *Nifon*, tak on, iako i Porucznik Walton, dowodzący drugiemu okrętowi, wysiedli na brzegi Japonii.

Zwiedzenie to, którégo bezpośrednim i głównym było zamiárém, sprostowanie ieograficznéy wiadomości tamtych okolic, żadnégo wpływu na handel kraiowy niemiało; w czterdzieści dopiero lát, pokązał się powtórnie okręt Rossyyski na brzegach Japonii: ale w tymże samym czasie założył rząd w Irkucku szkołę żeglárską, w któréy młodzież, na żeglarzów kształconá, brała oraz naukę Japońskiego ięzyka.

W Roku 1797, kilku kupców Rossyyskich przedsięwzięło, po raz piérwszy, wylądowanie na brzegi Japonii. Wyprawiony okręt, przez *Szelechowa* i kompanią, w *Ochocku* zarzucił kotwicę, przed osimnastą Kurylską wyspą (a), celém przepędzeniá tam-

(a) Ta wyspa w kraiowców ięzyku zowie się

że zimy. Stąd wysłał 32 ludzi do *Matmay*, gdzie przy wiosce, *Atkis* nazwanéy, na ląd wysiedli. Japończykowie przyięli ich uprzéymie, i obydwie strony podarunkami, na iakié zdobydź się mogły obesłały się wzaiemnie.

Ten sam okręt, który tę podróż odbywał, w cztérnaście dni, po powrócie do Ochocka, wyprawiony był na powtórną do Japonii wyprawę, pod dowódźtwém *Szebalina*, kupca Irkuckiego. Przepędziwszy podobnież zimę, na osimnastéy Kurylskiéy wyśpie, w roku następnym 1799, udał się *Szebalin* z 45 ludźmi do Atkis. Zastał tam Japońskiego Rządźcę, któremu, na uroczystéy audyencyi, oświádczył życzenie zawarcia na przyszłość zamienno-handlownéy umowy; od tégo atoli, grzecznym sposobem wymówił się Japończyk. Nic zatém nie zrobiwszy, powrócił *Szebalin* na swoią wyspę, skąd umyślił, w następnym roku, powtórnie

---

Urup, Rossyanie zaś, którzy w zatoce, na wschodnim iéy brzegu, osadę *Kuryle Rossyi* założyli, wyspą *Alexandra* nazwali.

do *Matmay* zawinąć; lecz nastąpioné tamże trzęsienie ziemi, 1780 roku, niedozwoliło uskutecznić tégo zamysłu. Upłynęło do 13 lát, bez przedsięwzięciá żadnego znaczniéyszégo kroku, do bliższégo zażyciá się z Japończykami. Wreście, w roku 1792, wyprawiono na rozkáz rządu, okręt w *Ochocku*, celém odprowádzeniá Japońskisgo kupca *Kodoia*, którégo okręt, naładowany ryżém, na wyspę *Unalaszka* zapędzonym zostáł [a] do oyczyzny iego napowrót. Wielu z tych Japończyków było w Petersburgu, i znaczné od Imperatorowéy odebrało podarki; a wszyscy, miánowicie w Syberyi, tyle doznali dowodów użalania się nad ich losém i gościnności dla siebie, iż, wpośród okazów náymocniéyszégo rozrzewnieniá, przyszło im się z dobroczyńcami swymi rozstawać. Nadworny Konsyliarz Laxmann w Irkucku szczegulniéy, między innymi, przychylność ich pozyskáł; i stądto stárszy iego syn, w służbie morskiéy będący, Adam Laxmann, obrány

(a) Unalaszka znaczniéysza z wysp Aleutyckich, w bliskości Kamczatki.

był dowódźcą wyprawy, z zaleceniém wyrobienia, ile możności, pewnéy iakiéy handlu z Japończykami wolności. Że zaś Rząd Rossyyski nie powierzył poselstwa tégo wyższéy dostoieństwem osobie; że nie dał posłańcowi swemu urzędowégo, do Cesarza Japońskiego pisma, z własnoręcznym Imperatorskim podpisém; lecz uczynienie odezwy do Rządu Japońskiégo zlécił Jenerał-Gubernatorowi Irkucka; mogło to stąd pochodzić, iż nie chciał, w niepewnym skutku rzeczy, wystawiać się na iakową odmowę: to iednak, według wszelkiégo do prawdy podobieństwa, całą było przyczyną, że wyprawa dobré oczekiwanie zawiodła. Podług wszelkich podobieństw w świetné, liczné, i kosztowné upominki opatrzoné poselstwo, iakie Alexander go[?]uie; (b) większé uczyni wrażenie, i dobré zapewni przyięcie. Następuiący wyciąg, z Dziennika porucznika okrętowégo Laxmann, może posłużyć nieiako za wstęp, do dzieiów znakomitégo tégo przed•

---

[b] Storch, Russland unter Alex. 6 liefer. pag. 462.

sięwzięciá; przyiaciołóm zaś Statystyki rozumiém, iż stąd nawet przyiémniéyszym będzie, iż Rossyyski oryginał ieszcze nie iest publicznie ogłoszonym: całkowité iego, na ięzyk polski przełożenie, nie zdáwało nám się potrzebném; mieliśmy raczéy w zamiárze sprostować, gdzieby wypadało, i rozszérzyć wiádomości, o obyczaiach i sposobie życia Japończyków z Kempfera i Tunberga, dwóch znakomitych o państwie Japońskiém pisarzy, czynioné atoli, mianowicie z piérwszym, porównanie okazało, iż opisania iego, lubo obszérniéyszé, w głównych iednak punktach z opisaniem P. Laxman zupełnie się zgadzaią; co tém chlubniéyszém iest rzetelności wędrownika naszégo świádectwém.

Wyciąg z Dziennika podróży do Japonii Adama Laxmann. 1792 i 1793 roku.

Przez ukaz Cesarski do Irkuckiego i Koływańskiego Jenerał Gubernatora wydany, Porucznik okrętowy Laxmann otrzymał zalecenie odwiezieniá do kraiu Japończyków, na wyspach *Aleutyckich* rozbitych. Stósownie

do tégo zaleccnia, wyszedł pod żaglé 13 Wrześniá, 1792, z Ochocka. Dnia 17 okręt znalázł się na przeciw wyspy ś. Jonasza, któréy okrąg 6 wiorst może wynosić; złożoną iest w większéy części, z Granitu; nié ma ani drzew, ani nawet krzaków, i zdaie się bydź wodnego tylko ptastwa schronieniem. Postępuiąc w tymże kiérunku, postrzeżono o podal dziewiętnastą wyspę Kurylską (c), któréy brzegiém, ku południo-wschodowi dálszą odbywano podróż. Dnia 28 postrzéżono wznoszący się, kończysto, w postaci ostrołupa przylądék, z wiérzchu śniégiem pokryty: składá on półnoony cypél dwudziestéy wyspy *Kunaschiri* nazwanéy. 6 Października płyniono wzdłuż różnych tych wysp. Nakoniec, przeszedłszy ciáśninę między dziewiętnastą i dwudziestą, z nich puszczono się w kierunku wschodniego brzegu ostatniéy, i na południowym téyże cyplu zarzucono ko-

[c] Wyspy Kurylskie rozciągaią się od przylądku południowego Kamszatki aż do Japonii; liczą ich 34, i nayczęściéy porządkiem liczby iedną od drugiéy rozróżniaią.

twi-

twicé, lecz miáłkość wody przymusiła puścić się daléy, i nazaiutrz dopiéro, 7 wiorst od północnégo brzegu, dwudziestéy drugiey, to iest *Matmai*, przybił okręt do brzegu. Wysadzono czółném 13 ludzi, celém poszukániá wygodnégo portu do przepędzenia tam zimy. Na widok okrętu pouciekali wgłąb lasów kraiowcy, opuszczaiąc ponadbrzézné swoie szałaszé. Po nieiakim dopiéro czasie, pokázało się ich kilku, z którymi zaprzyiaźniono się nieco, zapomocą znáyduiącégo się na okręcie Irkuckiégo kupca *Szebalin*, który ich ięzyk rozumiał. Nastąpiła zamiána świéżych ryb za tytuń, bardzo od nich céniony. Ucieszeni takim początkiém, z nadchodzącą nocą powrócili Rossyanie do okrętu.

Nazaiutrz wysłáno czółném do drugiéy osady, wspomniánéy wprzódy od kraiowców, a od rzeczki, nad uyściém któréy leży, *Niszpas* nazwanéy. Mnóstwo Kurylów i Iapończyków spotykało naszych; ostatni ci są tylko dozórcami wybiéraiących się podatków od towarów, któré Kurylowié kupcóm Japońskim zbywaią. Dowiedziáno się od nich, iż,

na południowym cyplu wyspy, znáyduie się bezpieczny i obszérny port, naźwiskiém *Atkis*, lécz przeiázd do niégo, dla miáłkości wody i dwóch ukrytych wodą skáł, niebezpieczny: natomiast, zalecali w pobliźu *Niszpaz*, odnogę *Nimuro*, którą znalázłszy wygodną, wyrzucono dnia 9 kotwicé, i zaczęto czynić przygotowania do przepędzeniá tamże zimy. Znaleziono tu piękny domék, z mágazynem Japońskiégo dozórcy, który przyrzékł, nie tylko wystawić pomieszkanie dla ludu okrętowégo Rossyan, ale nadto, sam zimować tam z oficyalistami, dla większégo ich bezpieczeństwa; co się nigdy nie trafiá, gdyż o czasie tym zwykli pospolicie do *Matmai* powrácać, gdzie mieszka iedén z Gubernatorów Japońskich.

P. Laxmann posłał Japońskim czółném, list do tegoż Gubernatora w *Matmai*, oznáymuiąc o swém przybyciu, zamiárze podróży, postánowieniu przezimowaniá w tych stronach, z proźbą oraz uwiádomieniá o tém Rządu, i wyrobiénia dla Rossyyskiégo okrętu wolności, udániá się na wiosnę, w przypádku przeciwnych wiátrów, do głównégo iakiego stanowiska, i wylądowaniá, gdziebykolwiek wy-

pádała potrzeba. Przysłány od Gubernatora, Urzędnik kraiowy, przyniósł odpowiedź na piśmie, że list ów zostáł odésłánym do *Jedo*, pod decyzyą Rządu; był to człowiek świádły i uczony: postrzegłszy kilka mapp na okręcie, prosił o nie, do przekopiiowaniá, za pośrednictwém cienkiégo, przeźroczystégo, papieru; wczém szczegulniéyszą okázywał biegłość. Miał z sobą dwie mappy, włásnéy, iak mówił, roboty, *Matmai*, *Jedo*, i na północozachodzie leżącéy wyspy *Karop*, dosyć dobrze zrobioné. Wyspa *Karop* zostaie także pod rządém *Matmaickiégo* Gubernatora. Podatki, przez kraiowców wnoszoné, skłádaią się z suchych ryb, tronu i różnégo gatunku futer. Handél prowadzą szczególniéy z *Koreanami*, od których przedzielá ich iedna tylko ciaśnina, nie więcéy, nad 14¼ wiorst, széroká. Ci dostárczaią im koralów i rozmaitych chińskich materyy, w zamiánę za sobolowé, lisié, i kóz dzikich skóry.

Przybyło potém dwóch z *Matmai* urzędników, pod pozorém ciekawości, lecz podobniéy dla szpiégowaniá, Rossyan. Wszyscy Japończykowie, lecz szczególniéy ci, okazy-

wali náywiększą chęć nauczenia się wszystkiego. Narzędzi i sprzętów okrętowych, nie tylko rysunki, ale też i wzory pobráli; w czém szczególniéy okazali się zdatnymi: náywiększą iednak ciekáwość do mapp i plánów obrácali.

Japończykowie dzielą zwyczáyny rok na 12, każdy zaś czwarty, czyli przybyszowy, na 13 miesięcy. Dni odpoczynku, czyli świąteczné, są pospolicie 1 i 15 miesiąca. Wieczor nowégo roku obchodzą z wielą obrządkami, zaklęciami djabła i t. p.. Bałwany i domy przybiéraią wstęgami, i świécami. Powinszowania nowégo roku ściśle między nimi zachowuią. Cały piérwszy miesiąc roku schodzi im na samych powinszowaniách bezczynnie. Láta dzieci nie rachuią od dnia urodzin, lecz od piérwszégo dnia roku, w którym życie powzięli. Do podziału godzin dziennych, w niedostatku zégárków, maią knoty, kręconé z włókna, węzełkami na równé części podzielоné: knoty té zapaláią, a upalenie się pewnych między węzełkami przedziałów, wyobraża godziny. W miastach są ustanowieni stróżé, którzy, liczoné tym sposobém go-

dziny, przez dzwony ogłaszaią. Dwanaście znaków niebieskich liczą również, iak i my, a wiádomość ta równie, iak ich cały kalendarz, poczyna się od piérwszégo ich Rządzcy *Nin-Oo*, który 660 lát, przed nar. Chr. pánował. Tento sam *Nin-Oo* dáł układ rządu kráiowégo i większą część praw zachowywanych dotąd zaprowądził.

Okręta Japończyków nie mogą się opiérać nawałności morza, z przyczyny, iż tył ich całkiém iest otwárty; dla tégo też wzdłuż brzegów tylko żegluią. Iedén z takowych okręt, który stał pod ten czas w *Nimuro*, podług powieści Japończyków 7,000 pudów mógł zawierać ładunku; spód, boki, i kąty miedzią były pokryté; o iednym tylko był maszcie, żagiél wielki z podwóynéy bawełnicznéy materyi, któréy bréty, zamiást szwu, sznurowanie spaiało. W czasie nagłéy burzy miała bydź stąd korzyść, iż, gdy żagiel nie mógł bydź prędko spuszczonym, wiátr rozwolnioné płaty łatwo rozdzielał, a zatém i żagiél lekko tylko wytężał.

Kiedy znaczny iaki Japończyk, o podal oyczystégo miéysca umiérá, co właśnie przy-

tráfiło się w czasie bytności Rossyan w *Nimuro*, bywa wprawdzie tamże z wielką wspaniáłością chowány; lecz włosy z głowy i brody, toż ulubioną lulkę iégo, odsyłaią do krewnych i familii, która podobné, iak z ciałém, czyni z niémi obrządki.

Okolicé *Nimuro* wystáwuią, w względzie roślinnym, zastánawiaiącą stref przeciwnych sobie rozliczność. Obok płodów mroźnéy północy, iakiémi są: iodły, sosny, i t. d. widáć winogrona, kasztany, śliwki, i inné delikátné, południowéy strefy, rośliny. Wulkanów liczą na wyśpie 3; z tych iedén, w pośrodku prawie pochyłości góry, má dwie mineralné cieplicé, których dzielność lekárską, przeciw wszelkim chorobom Japończykowie, zachwalάią.

O *Kurylách*, właściwych wyspy mieszkańcach, P. Laxmann, mimo wszelkich usiłowań, nie mógł dokłádnéy powziąć wiádomości; z przyczyny, iż ci, ściślé są od Japończyków, strzeżeni, i z cudzoziemcami handél wszelki, máią wzbroniony. W wyraźnéy zostaią niewoli, używani do ciężkich i podłych prác, nie śmieli nawet przyiąć ma-

łych podarków, które im, za drobnieysze posługi, na rozkáz Japończyków, wykonywané, ofiarowali Rossyanie. Prócz pszenicy i ryżu, dostárczanych przez Japończyków, pożywienie ich składa się z ryb, i pewnégo gatunku kóz, znáyduiących się na wyśpie; kármią także psy, których mięso, za náywiększé poczytuią przysmaki. W zamiánę, za powyższé ryżu i pszenicy dostárczenie, *Kurylowie* dáią Japończykóm różnégo gatunku ryby suszoné, tłuszcz psów morskich, wielorybi i rybny tron; bobrowé, wydrzé, lisié i niedźwiedzie skóry; szczególniey zaś żółć niedźwiedzią, którą Japończykowié, przepłacaią. Głównémi handlu miéyscami, są: 16, 17, 18 i 19 wyspa, gdzie corocznie, w połowie Marca, przychodzi 500 przeszło báydaków, czyli czółnów, kurylskich, a po skończonéy przedáży, ku końcowi Maia, powracá.

Reszta handlu Japończyków, iak wiadomo, iest prawie wyłącznie w ręku Hollendrów, którzy, iak iedén z znakomitych Japończyków, Rossyyskiému źwierzył się tłumaczowi, staraią się inné narody, a szcze-

gulniéy Rossyan, wszelkiémi sposoby oczerniać. Rząd iednak, pomimo uprzedzenia tégo ze strony Hollendrów, zaczyná iuż otwiérać oczy, że handél z Rossyanami korzyśnieyszym byłby nierównie, niż z Hollendrami, dostawiaiącymi im z daleka, coby od Rossyan bliżéy i taniéy mieć mogli.

D. 29 Kwietniá, 1793, przybyło liczné posélstwo z *Jedo* i *Matmai* do *Nimuro*. Składało się z 60 Japończyków i 150 Kurylów; ostatni przeznaczeni byli do posługi i dźwigánia ciężarów. Nazaiutrz zaprosili do siebie Rossyan, przyymowali ich w wielkiéy sali, którą zrobiono, rozsunięciém zwyczáynych w Japonii parawánów i przegród, rozkład domu czyniących. Częstowano ich herbatą, ciastém i pewnym gatunkiém wina, *Sakke* nazwanym, który z ryżu pospolicie wyciągaią. Náystarszy z posélstwa czytał Cesarską odpowiedź, na list przesłány do *Jedo*, na mocy którey, zamiást żądanégo pozwoleniá, dozwolono tylko udáć się lądém do miasta *Matmai*, celém dostawienia tam przywiezionych z Rossyi Japończyków. Ponieważ odpowiédź tá nie dogadzała zu-

pełnie celowi podróży; P. Laxmann przedsięwziął nie korzystáć z niégo bynáymniéy. Nie omieszkali posłáńcy wszelkich używać środków, ażeby wstrzymać Rossyan od dalszey wodnéy podróży; aż na koniec P. Laxmann, długiém oczekiwaniém znudzony, oświádczył, iż, chociażby z własném niebeśpieczeństwém, przedsięweźmie podróż wodą do *Chakodashe* (c), iako náybliższégo portu *Matmai*, Wtenczas dopiéro oświádczyli się chętnie mu towarzyszyć; 4go zatém Czérwca ruszono z portu, w przewodnictwie dwóch iapońskich okrętów.

D. 17, pokazała się mála, w poblizu *Nimuro* znáydniąca się, wypsa *Jururi*, do któréy obydwa okręta iapońskié, krótszą, lecz nader niebezpieczną drogą, przez dwie barzo wąskié i kręté odnogi, iuż były piérwiéy przybyły. D. 24, na przeciw *Atkis*, w głębokości 10 sążni, zarzucono kotwicé. Port ten iest głęboki, górami ze wszystkich

(c) Ostatnia syllaba tégo nazwiska, w rossyyskim rękopiśmie, iuż *she*, iuż *ske*, iuż *ke*, iest pisaná.

stron zasłoniony, i dla wszelkich statków dogodny. Prócz dokoła zamieszkáłych Kurylów, iest tu także Japoński dozórca. Wreście D. 4 Lipca, na stánowisku *Chakodaske*, przybiły okręty do brzegu. Przybył natychmiást *Daigwan*, czyli Rządźca miasta, ofiáruiąc Rossyanóm pomoc, w czémbykolwiek potrzebować iéy mogli. Prócz uproszonéy straży, dla wstrzymaniá ciekawości gromadzącégo się ludu, przysłał nadto 3o czółn, powiększéy części, Kurylskich, za których pomocą w niedostatku wiátru, okręt do portu wprowadzonym zostáł. Wysiedli na ląd Rossyanie, celém wytchnieniá z długich niewygód podróży. P. Laxmann ze wszystkimi swoimi, przyymowany był od *Daigwana* i celniéyszych miasta obywateli, z wielką uroczystością, zaprowadzono ich do domu, na którégo wstępie, przybitá była wielká tablica, z napisém „*Dóm Rossyan*„ domék ten, porządnie ubrany, przytykał do ogrodu, w którym wysadzoné mchém, kamieńmi i muszlami ścieszki, składały dziką promenadę, z wielką sztuką, narodowym zwyczaiem, ukształconą; po kąpieli dáno Rossyanóm wieczerzę, a

po niéy odprowadzono nazad, z témiż co, i piérwiéy obrządkami.

D. 9, oglądáł P. Laxmann, północny brzeg, na przeciw miasta, położony. Z obydwóch strón drogi, znaydował dobrze uprawné pole, pszenicą, soczewicą, grochém, lném, konopiámi i tabaką zasiáné. W ogrodach postrzegáł szczegulniéy: rzepę, rzodkiéw, chrzán, buraki, i pewny gatunék tureckiego bobu. Rogatégo bydła, żadnégo nie postrzegał śladu; co, zdaniém iego, pochodzi stąd, iż Japończykowie nie iedzą mięsa czworonożnych zwiérząt. Z ptástwą, kury tylko utrzymuią. Prośba, o wolność przechodzeniá się po mieście, została zupełnie odmówioną.

Dzień 15 Lipcą przeznaczono na drogę do *Matmai*. Dniém wprzódy zaprowadzono z zwykłą uroczystością P. Laxmann do tégo, co i piérwiéy, domu, gdzie i noc także przepędził. Nazaiutrz ráno uwiádomiono go, iż wszystko było w pogotowiu, do drogi. Dla celniéyszych osób dano lektyki, kształtém swoim, bardzo do européyskich zbliżoné, z tą tylko różnicą, iż, do noszenia ich, cztérech ludzi było użytych. Ludzié ci szczególniéy-

szą posiadali zręczność, odmieniania się w zupełnym biegu z cztérma innymi, obok idącymi, náymnieyszégo nieczyniąc zastanowienia. Prócz tych, przy każdéy lektyce, znáydowało się ieszcze trzech ludzi do posługi. Pód resztę świty dáno konié, z których każdégo dwóch masztalerzy prowadziło. W ciągu drogi widzieć się dały miasteczka: *Moiatschi*, *Nikona*, *Schirkudschi*, *Fuguschima*, *Juschoga*, *Refige*, i *Ossamarussa*, któré ostatniém iest stanowiskiem przed *Matmai*. W każdém miasteczku był dom, przygotowany do przyięcia Rossyan, z wyżéy wźmiánkowanym napisém.

W *Ossamarussa* czekała straż z 600 ludzi, w pośrodku których weszli Rossyanie do miasta. Wszystkié domy okryté były bogatémi kobiércami, a mnóstwém ludu napełnioné okna i ulicé: przeciwnie zaś po wsiach nie widać było nikogo, prócz urzędników Policyi, na krzyżuiących się drogach rozstawionych. Przed domém, dlá Rossyan przeznaczonym, postawiono straż ze 120 ludzi, z których połowa w strzały i łuki, drugá w flinty bez zamków, ale z zapalonémi lón-

tami, uzbroioná była. Dóm cały ozdobiono umyślnie nowémi, w guście européyskim, stołami, krzesłami i inuémi sprzętami. Znáydował się i tu ogród, około którégo wysokie dosyć ogrodzenie, celém przecięcia Rossyanom widoku na miasto, podwyższono ieszcze rusztowaniém, bawełnianémi materyami, z niebieskiémi i białémi centkami pokrytém. Pod wieczor, przybyło dwóch urzędników miéyscowych, dla ułożenia z P. Laxmann sposobu odbycia przyszłéy iego audyencyi. Chcieli náyprzód, aby podług zwyczaiu kraiowégo, z bosémi nogami, na brzuchu się przyczołgał i leżąc na prawym boku, albo klęcząc rozmawiał. Lecz, na przełożenie P. Laxman, iż européyskié zwyczaie przeciwią się temu sposobowi, odstąpili od niego i zgodzili się do européyskich stósować. Na skuték tégo odwiedzenia zaprowadzono nazaiutrz Rossyan do domu audyencyi, który na górzé sześć sążni wysokiéy, i tak spadzistéy położony, iż, za pomocą wschodów tylko, można tam było dostąpić. Pełnomocnicy Japońscy zasiedli salę wpółkole; okryci byli długiémi szkarłatnémi płaszczami,

głowy mieli nakryté, wielkiémi, czerwono lakiérowanémi, kapami. Skoro Rossyanie usiedli, náystárszy z Japończyków, wyiął pismo, i czytał co następuie, „Otrzymaliśmy wprawdzie list waszégo Gubernatora, z Japońskim wykłádem, którym poselstwo waszé, odesłanie ludzi naszych, i reszta, iest nam doniesioná; lecz tłumaczenie tak iest niedokłádné, że nic z ołá zrozumiéć nie możemy. Z téy przyczyny, nie będąc w stanie powzięcia iakiéykolwiek naszéy decyzyi, oddaiemy wam list wspomniony „ Oddanie listu uskuteczniáł niższy urzędnik, który w połowie czołgaiąc się, w połowie klęcząc, wzmieniony papier P. Laxmanowi podáł. Dla lepszégo przyiaźni i ufności pozoru, rozkazano zdjąć zasłonę do koła ogrodu, i pokazano leżącé tam 100 worów ryżu, przeznaczoné w podarunku P. Laxmann. Naostaték oddáno mu pismo, na którégo przyięcie, i pewné dostawienie Rządowi Rossyyskiemu, rewersu od niego żądáno. Zaprowadzono go potém do ubocznégo pokoiu, gdzie zniesiono rozmaité chłodniki; posiliwszy się niémi, powrócili do sali na

drugą ieszcze konferencyą. Wtenczas pozwolono P. Laxmann ustnie żądanie swoie przełożyć, co i uczynił, wyrażaiąc w obszernéy mowie, iż, stósownie do odebránéy od rządu swégo instrukcyi miał sobie polecone Japończyków, na brzegach Rossyi rozbitych, nie tylko do ich oyczyzny, ale wyraźnie do stolicy *Jedo - Koda*, przystawić; celém złożenia, przy téy okazyi, osobiście Jego Japońskiéy Mości, zapewnień przyiaźni Imperatorowéy Rossyyskiéy, i oświádczenia życzeń zawárcia ściśléyszych źwiąsków przyiaźni, z rządém Japońskim. Nakoniec prosił o pomoc i radę do uskutecznienia drogi do Jedo. Na takowé przedstawienie, krótką bardzo odebrał odpowiedź, iż podług zasad rządowych, cudzoziemcóm nie wolno znáydować się w Jedo, że P. Laxman rozmawiaiąc z Cesarza pełnomocnikami, tak dobrze, iak gdyby z samym Cesarzém, rozmawiáł; nakoniec, proszono i żądano, ażeby P. Laxman, iak náyśpiesznieysze czynił przygotowania, do odpłynienia z okrętém swoim, z portu *Chakodashe*, albo z powrótém do Rossyi, albo do *Jedoma*; które to

miéysce iest mu do wylądowania przeznaczoné. Po téy krótkiéy odprawie zakończono konferencyé, i Rossyan, z tą samą, co i pierwiéy, uroczystością, odprowadzono do domu; gdzie znaleźli mnóstwo podarków, które im tak w imieniu Cesarza, iako i matmaiskiego Gubernatora, ofiarowané zostały. P. Laxman, pragnąc okazać ostatniemu swą wdzięczność, przez wzaiemné także podarunki chciał go zaprosić do siebie; lecz zaprzeczono temu mówiąc, iż Gubernator, był tylko małém dziéckiém (tym wyrazém Japończykowie oznaczaią człowieka prostégo), niewart zatém, żeby go widzieć, lecz że podarki można było na ręcé Japońskich posłańców powierzyć; co też i uczyniono.

Nazaiutrz przyszło dwóch Japończyków, do pomocy Rossyyskiemu tłumaczowi, w przekładaniu tak listu, iako téż i pisma od pełnomocników Japońskich otrzymánégo. Po ukończonym atoli wspomnionégo listu wykładzie, pełnomocnicy wzbrániali się go przyiąć, z przyczyny, iż nie do nich był zapisanym. Wszystkie przedstawienia, że o ich nazwiskách nie możná było wiedzieć w Rossyi, były

ły nadaremné; z wielką nawet trudnością dozwolili list ten w przytomności swoiéy tłumaczowi przeczytać, co iednak żadnégo nie miało skutku, gdyż za wszelką odpowiedź zapewniali, iż podobné pisma w *Nangasaki* tylko mogły bydź przyymowané i roztrząsané. Celém zaś zabeśpieczenia, lub na teraz, lub na przyszłosć, wolnégo wstępu Rossyanom, do tégoż portu i miast, napisali, na Cesarskim blankiecie, potrzebné do tégo pozwolenie i do rąk Rossyánom oddáli. P. Laxmann usiłował otrzymać ieszcze pozwolenie zamiany towarów, które dwáy kupcy, na Rossyyskim będący okręcie, w tym celu z sobą przywieźli, lecz im to całkowicie odmówiono.

D. 23 Lipca odbył P. Laxmann ostatnią pożegnania konferencyą, na któréy oddáł przywiezionych z sobą Japończyków, i Kwit na nich otrzymał. Dnia zaś 25 powrócono z zwykłą uroczystością do *Chakodashe*; w ciągu téy drogi prosili przytomni Japończykowie Rossyyskiégo tłumácza, o udzielenie im potaiemnie, bez wiedzy P. Laxmann, kopii listu, którégo niechciáno przyiąć w

Matmai; wczém chętnie zadosyć uczyniono żądaniu.

D. 11 Sierpnia odpłynęli Rossyanie z *Chakodashe*, aż do dwudziestéy piérwszéy Kurylskiéy wyspy, zwracaiąc się ciaśniną, między osimnastą i dziewiętnastą, w któréy, dla niedostatku wiatru, bárdzo powolnie płynęli. 3 Września znaleźli się na przeciw *Morykon*, skał, w połowie nad wiérzch morza wydatnych, w połowie w wodzie ukrytych, które się w kierunku pułnocno-wschodnim od Ochocka, na 15 wiorst rozciągáią. 8go zaś przybyli do brzegów *Ochocka*, i zawinęli do portu, po 28 dniach trwaiącéy z *Matmai* podróży.

W końcu Dziennika swégo, przytacza P. Laxmann, przekład pisma, podánégo mu od Rządu Japońskiégo, w następuiących wyrazach. „Pozwalámy Rossyyskiemu okrętowi „zawinąć do portu *Nangasaki*; lecz oraz „ponawiámy zakaz, niedozwaláiący cudzo„ziemskim okrętóm wylądowania na iakim „bądźkolwiek brzegu páństwa; iakotéż od„bywania publicznie obrządków religii chrze„ściańskiéy, i iéy wszelkich oznaków. Wre-

„ście, iakákolwiek czynionáby była umowa, „nie powinna nic zgoła przeciwnégo kraio- „wym prawom zawierać, lecz iak náyści- „śléy, rozrządzeniom naszym odpowiadać. „I tym to końcém, niniéyszé pismo pełnomo- „cnikowi Rossyyskiemu, P. Adamowi Łaxmann, wydané.„ Działo się w mieście *Matmai*.„

III.

List Autora Grammatyki Narodowéy, szanownego Literatury Polskiéy Weterana do JP. J. S. Kaulfusa Dokt. i Naucz. Filoz. w Gimnaz. Poznań.

Warszawa. Die 10 *Kwietnia* 1806.

Zacny Kollego i Przyiacielu!

Będąc zjednoczeni z sobą przez literacką i osobistą przyiaźń; możemy nawzaiém szczérze i otwarcie do siebie pisać.

Dzieło WMP. o duchu ięzyka Polskiégo, chcącé wmówić w Niémców winny szacunék i Narodu i ięzyka naszégo, pełné i przykładów dobrych i postrzéżéń, od wszystkich

Poláków poniemiecku rozumieiących z równą pochwałą iako i wdzięcznością przyięté było. Na dowód czégo, Towarzystwo Warszawskié przyiaciół Nauk, zléciło iednému ze swégo zgromadzéniá, aby tak pięknégo pisma przełożéniém zaszczycił ięzyk nasz oyczysty. Przełożénié to, maiącé wkrótce iśdź do druku, dlá upowszechniéniá go w całym Narodzie, nie zyskałoby zupełnégo szacunku, a może obraziłoby miłość oyczyzny i prawdy, gdyby wniém poprzedniczo nie uczyniono pewnych odmián. Człowiek każdy, podlegá omyłce; człowiek mądry, odmieniá na lepszé zdaniá swoié.

Musiałeś WMP. przed wydaniém dzieła swégo, albo nieczytać wcale Grammatyki Narodowéy, albo przeczytaną, osądzić za rzecz mało ważną, lub nieodpowiadaiącą wysokiemu wyobrażeniu Grammatyki, iakąś sobie w myśli swoiéy wystawił, kiedy na karcie 34 tak poniemiecku piszesz: „ *theils* „*fehlt es noch ganz an einer richtigen polni-* „*schen Grammatik, an eine, die mit philoso-* „*phischem Geiste die Sprache behandelte, ist* „ *gar nicht zu denken*,, Co tłómacz Polski tak

przełożył: „*Zbywa ieszcze na dokładnéy Grammatyce polskiéy, a o takiéy, któraby filozoficznym duchem o ięzyku traktowała, ani myśleć można*„. Dwa té oddzielné zdarzeniá, oddzielnéy wyciągaią uwagi.

Co do pierwszégo zdárzéniá.

Ledwie uwierzyć można, żeby Autor maiący co pisać nie podniósł się albo nie źniżył, do szukaniá i przebieżéniá cudzych dzieł w tymże nauk gatunku wydanych. Odkryciá, porządék i błędy nawet samé, w drugich postrzéżoné, są zasiłkiém i przewodnikiém nowych myśli. Grammatyka Narodowá, przed trzydziestą lát wydaná, a we wszystkich Polskich szkołách uczoná, niepodobná prawie, żeby Nauczycielowi Szkół Poznańskich nieznaiomą bydź mogła, i nieczytaną była maiącému pisać o ięzyku.

Pisárz Grammatyki Narodowéy cztéry piérwszé láta poświęcił na samo czytanié dawniéyszych tak literalnych iako filozoficznych Grammatyków, tak Polskiego iak cudzoziemskich ięzyków i wyznaie uprzeymie [w układzie Grammatyki z dzieła iuż skoń-

czonego wyciągnionym] że wiele korzystáł z jch wiadomości i błędów. Z literalnych Grammatyków wiele winien Sankcyuszowi i Alwarowi co do łaciny: a co do polszczyzny Staciuszowi, Mesygniuszowi, Woynie, Trąbczyńskiemu: s filozoficznych zaś, prócz Platona, Kwintyliana, Kondyllaka, náywięcéy wdzięczen Bakonowi, bez którégo, zwyczaiém pospolitych Szkolárzów, byłby może przestáł na literalnéy powierzchowności słów, a zapomniáł o myśli, iako wewnętrzném ich znaczeniu. Od powracaiących z długiéy objazdki do portu żeglárzy, náylepiéy się uczy żeglárstwa.

Drugié zdarzénié, byłoby dlá mnie dziwniéyszé, a większéy z moiéy strony wyciągaiącé delikatności.

Podziwiénié moié stąd się rodzi, że WMP. mowa ustná, przeciwná iest wcale mowie pisanéy, a to o iednéyże Grammatyce Narodowéy. Kiédym miáł ukontentowanié widzeniá się z WMP. w Poznaniu, pokazałeś mi u siebie Grammatykę moię, i ledwie nie do pochlebstwaś ią chwalił. W dziele zaś swoiém piszesz w powszechności, że Polacy

nié maią ięzyka swégo Grammatyki. Cóż to za dziwné mowy ustnéy s pisaną sprzeciwieństwo? Któráż z nich rzetelną WMP. myśl maluie? i Edyppowi ciężko zgadnąć. Daley, nieprzyznaiesz nawet Polakom, żeby o filozoficznéy Grammatyce i myśleć mogli. Przebóg! Taki szacownik ięzyka, dowcipu, i charakteru polskiego, ieżeli mógł nie wiedzieć o Grammatykach Narodowych, nie powinien był zádawać Narodowi niedołężności do Filozofii Grammatycznéy. Iest to wprawdzie wysoká Metafizyka Filozoficzná Grammatyka, alé dostępniéyszá niżeli Astronomiá, do któréy przecie cudzoziémcóm utorowáł drogę Polák,

Skromnému (iak bydź i powinno) Pisarzowi, przykro iest mówić o dziele swoiém, żeby miłość iego własná nie była Dyktatorką. Alé, gdzie idzie o sławę Narodu i o sławę samégo WMP. trudno, czégo i przyiacielowi nie powiedziéć.

Pisząc, że Naród Polski nié má ięzyká swégo dokładnéy Grammatyki; może tym wyrazém, *dokładnéy*, zechesz się iak tarczą iaką zasłonić. Wytłumácz się WMP, co przez

wyraz dokłádności rozumiész; a ia przed nim albo usprawiedliwię w pewnym stopniu Grammatykę Narodową, albo powiém, że w dziełach ludzkich nié mász nic dokładnégo, czyli ze wszech miar doskonałégo. Rzekłém, *w pewnym stopniu*, bo ia się umiém piędzią miérzyć, a samochlubstwém się brzydząc, sprawiedliwość sobie wymierzyć, z upokorzeniem nawet gdzie potrzeba. Czytáy WMP. Układ Grammatyki moiéy wyżéy wspomniany: a w przeciągu dwóch lub trzech godzin, mniéy dokładności, mniéy Filozofii wyciągać będziesz po Polakach.

Przy wszelkiéy talentów pisarzowych pomiérności, przy piérwotności dzieła, przy naleganiu przez urząd Kraiowy o iak náyprędszé drukowanié. Narodowá Grammatyká dlá Szkół pisaná, obéymuiącá wszystkié części mowy, wszystkié istotné przymioty każdéy części, przez Towarzystwo Elementarné, pod prezydencyą (wiész WMP. iakiégo Literata i Ministra) Ignacego Potockiégo, roztrząsaná, powagą całéy Komissyi Edukacyynéy stwierdzoná, w Szkołach dotąd ieszcze bawiącá, w Roczniku Narodowym, w dzieńnikach cu-

dzoziemskich chwalebnie wspominaná, nie musi bardzo od pewnéy przynáymniéy dokłádności odstępować.

Co się tyczé Filozofii; powiém może nadto chlubnié, ale szczérze i otwarcie polską rzetelnością, że się mało zná s Filozofiią, kto iéy nie widzi w Grammatyce Narodowéy. Kto przyiął za pochodnią, i postępował krok w krok za nią, słowa wielkiego Filozofa i Grammatyka Bakona: *Cogitatione complexi sumus Grammaticam quandam, quae non analogiam verborum adinvicem, sed analogiam inter verba et res, sive rationem sedulo inquirat... etc. Vestigia certe rationis verba sunt: itaque etiam aliquid de corpore indicant. Non abs re igitur fuerit Grammaticam philosophantem a simplici et literaria distinguere et desideratam ponere.*

Kto dziecinną nawet Grammatykę zaczął od tych słów: *różnimy się ludzié od źwiérząt rozumém i mową.*

Kto wszystkie wyrązów własności, iakoto: pisanie, wymáwiánie, rodzaiowanié, stopniowanié, czasowanié i składnią czyli konstrukcyą, figury, tropy, prozodyą etc. wy-

prowadzá z myśli ludzkiéy, iako piérwszégo i istotnégo mowy ludzkiéy, źrzódła.

Kto troisty, przyrodzony, choć subtelny związék, i między znakami, to iest migami, i głosém ustnym i pisanym, i między znaczonémi przez nié myślami, i między wyobrażeniámi rzeczy, a rzeczami samémi usiłuié skázać.

Kto od związku ięzyka swégo z obcémi aż do powszechnéy mowy ludzkiéy przez rozumowanié prowadzi, a tak uczenié się i swégo i obcych ięzyków prostuié i ułatwiá, przez porównywanié iednégo z drugim i s całą mową ludzką.

Kto przez Loikę i Analogią wyrazów, odkrywá pospolité, uczonym nawet Polákóm błędy ięzykowé, tak w mówieniu iak w pisaniu.

Kto mówię, tak myśli, tak rozumuie, tak pisze; słusznie w gronié filozoficznych Grammatyków o miéyscé prosić może.

Proszę mię iednak za chlubnégo nie poczytać: bo oddaiąc sprawiedliwość Narodowéy Grammatyce, względém dokładności i Filozofii; daleki bardzo iestem od twierdzéniá, żeby miała bydź zupełnie doskonałą.

Nikt iéy nie zna iaśniéy i zupełniéy nademnie; bo nakształt obrazu rżniętégo w moiéy tylko głowié układaná, moiémi przez dziesięć lát rękoma rżniętá, moiémi oczyma, przez trzydzieści lát na wszystkie boki przezieraná, mierzoná, sądzoná. Po dziesięcioletniéy robocie, wystawiłem ią na widok publiczny, mianowicie Nauczycielów szkolnych Koronnych i Litewskich: podsłuchiwałem, iak Apelles, co téż rozmaici widzowié, a náybardziéy Wizytatorowie szkolni powiedzą lub napiszą. Padłém nawet szczęśliwie i na sądy Królewskié, gdzie sam i dowcipny i uczony Sokrates, Stanisław August, dwugodzinnémi, na publicznym w Konwikcie Warszawskim szlachetnéy młodzi popisie, pytaniami i zarzutami Sokratycznie ułożonemi, i wewnątrz i zewnątrz, i po częściach i po całości, ze zwykłym sobie ogniém, mocą i powagą, dzieło to grammatyczné przebiegał, w liczném gronié duchownych i świeckich Arbitrów; Dekret Królewski stanął za Grammatyką Narodową. Ja sam iednak, náyświádomszy dzieła swégo, lękaiąc się tak miłości własnéy, iak cudzégo pochlebstwa, náysurowszym iego stąwszy się

sędzią, niespuszczałem go z oka przez lat trzydzieści, i dostrzegłem niektórych wad i niedostatków, które nie tylko poprawić i zapełnić, ale wcalé nanowo, ieśli zdrowié i życie pozwoli, przerobić umyśliłem; oddzielnié daiąc samę polską Grammatykę: na cóm iuż znaczné zapasy pozbierał, do których i WMP. dzieło będzie zasiłkiém.

Kochany Kollego i Przyiacielu! Wyznanié błędów i popráwa, pisarzów nie zawstydzá. Więcéy u mnie będzie, niż u WMP. iedno miéysce, wyżéy wytknięté, do poprawy. Rácz tedy usłuchać rady i prośby moiéy. Żebyś, ani prawdy ani honoru, tak swoiego iako naszégo Narodu, nie obraził; odmiéń zdanié swoie i przerób cały ten kawałék: *zbywá ieszcze na dokładnéy etc:* inaczéy w przełożéniu tego dzieła na polski nasz ięzyk, musiałby wypaśdź znaczny przypisék, a WMP. przeciwny i niemiły. Nadto ponieważ wyszłé dzieło po niemiecku, iuż ogłosiło światu ten artykuł; czy go nie możná przez niemiecką gazetę, lub dziennik iaki odwołać? a swégo czasu w przedrukowaniu dzieła przeciwnym zastąpić ar-

tykułem? Wyglądám z upragnieniém odpowiedzi, iako prawdziwy.

Przyiaciel i uniżony Sługa

Onufry Kopczyński

mps.

IV.

O Płodozmiánach czyli Nauka ustánowienia koléynego porządku w zbiórze ziemiopłodów, dzieło francuzkie P. Piktet, na ięzyk polski przełożoné, notami objaśnioné przez Alex. Pot. C. T. W. P. N. w Warszawie 1805 *roku.*

Wyrazy są obrázém myśli; wiadomo zaś, iak przesadzenie samo kolorów może, dobry skąd inąd obraz, na *karykaturę* przemienić. Gdyby nie imie tłumácza, znánego z náylepszych chęci, i pracowitych usiłowań, w pomnożeniu powszechnégo światła, co oboie familiyną domu iego nazwać można cechą; dzieło P. Piktet, choć tak z siebie użyteczné, dla samégo atoli nadto wysadnégo tytułu, mogłoby bydź z odstręczeniem

czytáné. Ale pomińmy drobné omyłki, 'ważną przysługą, dánia poznáć w oyczystym ięzyku dobrego dzieła, zatárté; a nie táiąc, co w ciągu dzieła będzie nam się zbocznem zdáwało, użyymy z wdzięcznością tego, co iest dobrém w istocie, dziękuiąc zacnemu Tłumaczowi za piérwszé przełámanie lodów, w traktowaniu máteryi, tak ważnéy w rolnictwie, a dotąd w kraiu naszym nieznanéy.

Ustanowienie kolei źbiorów, czyli porządku następowania w zasiewie iednego po drugiém ziárna, a krócéy mówiąc, źmiánowanie, czyli roskłád źmián (a), w francuskim *assolement*, *rotation des récoltes* w niemieckim *Koppel-Wirtschaft*, nazwány, náyważnieyszym iest przedmiotem prácy i doświadczeń rolników od czasu, iak rolnictwo przestáło bydź ślepém naśládowaniem; a równie iak wszystkie inné nauki doskonalić się, i praktykę z teoryą łączyć zaczęto.

Po długich w téy mierze doświadczeniach, mianowicie: w Anglii, Francyi, Niderlan-

---

(a) Pátrz w Dzienniku Wileńskim roku piérwszego, miesiąca Kwietnia na karcie 69 i 72.

dzie, i niższéy Saxonii; zdało się wielu towárzystwóm uczonym, iż iest iuż na czém oprzeć péwniéysze niektóré wnioski, któré służyćby mogły za ogulné w postępowaniu prawidło. Tym końcém ogłosiły do nadgrody różné zadánia, i z tych to iedno P. Piktet w dziele przytoczoném objaśniá.

„Jaki iest náylepszy sposob *źmiánowánia*, „mogący służyć do powszechniéyszego użycia, w zamiarze zmniéyszenia, ile możná, „ugorów, stósownie do każdégo ziemi gá- „tunku?„ Odpowiedź na to zapytánie záymuie właśnie ieden z trzech podziáłów, czyli ważnych zasad rolnictwa, których przyrzekliśmy obszérniéyszé dáć wyiaśnienie. Sądźmy więc, iż rozbiór dzieła, wydanégo w téy materyi, od iednego z pisarzów, dobrze zasłużonych w rolnictwie, będzie mógł zamiárowi naszemu dostatecznie dogodzić (b).

Rolá czyli grunt dobry, nazywa się ten, który má w sobie dostateczną ilość poży-

(b) P. Piktet Redaktorem iest od lat dziesiąciu artykułu rolniczego w Bibliotecę Brytannicznéy.

wnych soków, do utrzymània w roślinach życia potrzebnych, a razem oczyszczony iest z szkodliwych chwastów, któreby ie mogły zagłuszyć. Oboie to potrzebuie obfitości gnoiu, i należytéy uprâwy; bo iak piérwszy do nadgrodzenia ponoszonych ustáwicznością rodzenia, strat, tak drugá do przeszkodzenia, aby ten bez pożytku nie zwracał się na stronę, istotnie są potrzebné. Gdzież zaś i nawozu więcéy, i silniéyszá do uprawy zaprząż, iak gdzie dosyć i słomy na słánie, i dobréy pászy dla bydła? Jedno i drugie náypewniéyszym iest źmiánowania dobrego skutkiem. Pokázało doświádczenie, iż można bez przerwy obfité źbiérać z jednéy ziemi plony, skoro ziárna przyzwoicie źmieniáné, i uprawa należycie urządzoną zostánie; rzecz atoli ta má różné swoie trudności, ułátwienie ich iest zamiarém dzieła P. Piktet: przebiéżmy ie włásnym iego porządkiem.

Dwa piérwszé rozdziały nieiakiém są tylko przygotowaniém czyli wykładániém początkowych niektórych práwd, któ*r*é czytelnicy nasi, w artykułach piérwszégo roku

Dzień-

Dzieńnika, mieli sobie po części wyłuszczoné. Zamiast więc powtarzania iednéyże rzeczy, uważemy rozdziały té w względzie tylko tłumaczenia, co tém potrzebniéy, iż imie tłumácza i położony tytuł Członka Towarzystwa, którégo szczegulniéyszym zamiarém, dochowanie w czystości swoiéy, i doskonalenie ięzyka, więcéy káże od niego wyciągáć, bo błąd káżdy, zdaiąc się bydź upoważnionym, staie się niebeśpieczniéyszym nierównie.

Teoryá płodoźmiánów, *uważaná w całkowitéy swoiéy istocie*.... Jeżeli iuż wysádny ten wyraz má bydź w dziele użyty, przynáymniéy niech się przypádkuie tak iak iego pierwiastek, który miałby *źmian* nie *źmianów* w drugim swoim przypádku. *Teoryá w całkowitéy swéy istocie*, nie wyraża francuskiego: „*dans son ensemble*„. co znaczy wszystkich razem części zebranie. *Náwóz potrzebny do przywrócenia soków ziemnych*... Za co soki, czyli raczéy płyny różnégo gatunku, które przez nawóz, czyli téż za pośrednictwem iego wchodzą do roli, maią się nazywać ziémnémi? płyny té powinnyby się

raczéy powietrznémi nazywać. *Zielska té wydaią krzewy ....* Krzewy znaczą rośliny drzewné (*arbusta*), nie mogą zatém z nasión zielnych powstawać. *Ta średnica wynaleziona....* Srédnia stósunkowá liczba, *la moyenne*, nie może się zwać średnicą, bo wyraz ten w polskim ięzyku za znaczenie dyametru koła przyięty. *Esparseta czyli Dzięcielina*; *Lucerna* czyli *Kozioroziec....* Użycie niewłaściwé wyrazów. Kozioroziec iest wyraz rodzaiowy, Lucerna i Dzięcielina gatunkowé, i tak: Kozioroziec Dzięcielina, *Medicago falcata*; Kozioroziec Lucerna *Medicago sativa* (c). *Ziemia káżdá* (w nocie pod literą c) *nieco innego iest*, *tylko zbiorém gór*, *kamieni*, *zwierząt*, *roślin i innych spławów....* Określenie to czyli definicyá, bardziéy ieszcze niezrozumiané i zawikłané, niżli wyraz, który miało objaśnić.... Kármu nie *karmi*, bo piérwszy przypadék kárm nie *karmiá. Percepta nie mogąc się wyprowadzić....* Gallicyzm, i t. d. i t. d.

(c) Obacz w Opisaniu roślin W. X. Lit. X. Jundziłła.

Ale przestańmy na tych dla ostrzeżenia tylko młodégo czytelnika przedsięwziętych wyiątkách, a przystąpmy do samych iuż źmianowania prawideł, któré autor w rozdziale trzecim umieszcza. „Zdaie się, mówi on, że wynalazék porządnégo rozkładu źmián, który wracaiąc też samé źbiory, w pewnéy i stałéy kolei, utrzymuie coroczną pola każdego żyżność, Flamandczykóm winni iesteśmy. W żyżnéy tylko krainie, myśl corocznego z ziemi każdéy źbioru, mogła wziąć swóy począték; atoli postrzedz niebawnie musiano, że, w uprzywileiowanych nawet od natury gruntach, ciągłégo kilku lat, w jednym zawsze gatunku źbioru, pomyślnie spodziewać się nie można. Zdaie się, iż przyrodzenie, wydawané przez siebie, do żywienia człowieka płody, potém czoła iego chce miéć opłaconé koniecznie, a stanowiąc aby iednąż i tąż samą uprawą, użyteczné ziarna, i szkodliwé chwasty wzrastały, wyciągá od rolnika, aby, nie spuszczaiąc się na nią, przemysłu swégo, to iest, daru rozumu używał. Dwa są gatunki rośnącéy dziko, a szkodliwéy zbożu rośliny, któréy służy

lekká uprawa, a silná ią tylko wytępiá. Z tych iedna pérz, *Triticum repens* (*recens* przez omyłkę zapewne druku) w gruntach tłustych zwyczayny; drugá Owsik (nie stokłos, ani tém bardziéy stokłosa, bo ten *bromus secatinus Lin. avena elatior, l'avoine á chapelet*), zwykle w tęgich gliniastych gruntach rośnący. Na tych to nieprzyiaciół i podobnych im wytępienie, całego użyć należy przemysłu. Zasiewaiąc ciągle i bez przerwy, na iednéy zawsze ziemi pszenicę, czy inné iakie białé, iak zowią, zboże, wystawuiemy grunta naszé na niebeśpieczeństwo znacznégo urodzaiów zmniéyszenia, ato: przez idącé stopniámi wyniszczenie pożywnych soków, zbożu temu właściwych; toż mnożenie się szkodliwych roślin, miánowicie iednégo czy drugiego z dwóch, wyżéy wyrażonych gatunków. Piérwszemu można łatwo zapobiedz często odnawianym pognoiem, lecz kiedy szkodliwé chwasty do pewnégo stopniá w gruncie się iakim zawezmą, napróżno byłoby nowé wozić pognoie; urodzaie będą zawsze nikczemné, póki ich się nie wyczyści zupełnie. Buyność szkodliwych tych

chwastów, okazuie widocznie, że ziemia chce rodzić, ale, że iéy potrzeba innégo gatunku nasienia. Przezorny rolnik powinien na to baczność całą obrócić. Zbiory, tak nazwané zielоné, to iest: ogrodowé i trawné, náywięcéy są temu dogodné. Jedné i drugié nie wyciągaią właściwych zbożowému ziarnu soków, prócz tégo zaś, w piérwszych obo-rywanie, okopywanie, a przynáymniéy plewienie; w drugich, prócz powiększenia z pozostałych szczątków liścia i owadów pognoiu, rośnieniém nawet samém, iak *np.* gęsto wzrosłą koniczyną, gruntu każdégo spulchnienie náylepszém są przygotowaniém i prawdziwą gruntu, do przyszłégo zasiewu zboża uprawą. I na tém to dwóygu, wspartą iest cała zmianowania teorya.

W tak ważném, w Rolnictwie, a tak mało ieszcze obeznanym w kraiu naszym, przedmiocie, chcąc sobie przyzwoicie postąpić, trzeba mieć wzgląd na tysiączné wypadki, różniącé się między sobą, podług gatunku gruntu, odmiany klimatu, ceny produktów, łatwości transportów i t. p. A ponieważ zamiarém całym rolnictwa iest to iak náy-

większy zysk, náylepszé więc źmianowanie będzie zapewné té, które náywięcéy okaże się zyskowné. Zysk atoli ten liczyć się má nie urywkowo, ale ciągle, w pewnéy liczbie lát; nie od roku, lub dwóch zawisły, lecz do polepszeniá dalszégo i pomnażaiącéy się coraz wartości dobr stósowną. Zmiánowanie takowé następuiącé zawierać má w sobie warunki:

I. Ażeby za pomocą iego grunt káżdy, dostatecznie z chwastów oczyszczony, i w stanie należytym utrzymywany, usposobiony był do wydaniá iak náylepszych urodzaiów, wyiąwszy przypádkowé okoliczności, z nadzwyczáynéy pory roku wynikłé.

II. Ażeby przynosił zysk, iak tylko náywiększy może ziemia wydawać, nie szkodząc zachowaniu i dalszemu iéy ulepszeniu.

Zdaie się, iż dwa té warunki zawiéraią w sobie wszystkie inné dobrégo źmianowaniá prawidła. Tak więc; ważná uwaga, ażeby po źbiorach *białych*, to iest, *zbożowych*, następowały *zielonć*, to iest, *trawné*; (wyraz *zielnych* nie iest właściwym) toż po źbiorze z prostopola, źbiór na pognoiu; a-

żeby źbiory plewidła, czy okopywaniá potrzebuiących, toż cień dáiących roślin, przegrádzané były zbożowémi, istotnie do żywności naszéy służącémi; ażeby oddaláć, ile możności częsty zwrót, na iedno miéysce, tégoż samégo ziárna, dogádzaiąc w tém przyrodzeniu gruntu, lubiącégo zawsze odmiánę. Wszystkié té, ważné bardzo uwagi, mieszczą się istotnié w piérwszym owym dobrégo źmiánowaniá warunku — Drugi zawiéra w sobie prawidła, co do oszczędności robotnika, toż wzgląd na dawanie pierwszeństwa temu rodzaiowi źbiorów, który łatwiéyszym iest i zyskowniéyszym do zbyciá, byle to tylko nie przeciwiło się istotnym rolnictwa zasadóm.

Té są ogułowé, nauki źmiánowaniá prawidła, zawsze atoli potrzebuią zastósowaniá, mianowicie, co do miéyscowégo klimatu i powszechnégo w kraiu, do którégo wprowadzać się máią, gospodarowaniá sposobu; prosté naśladowanie rozkłádu pól używanégo w miéyscach, náywięcéy nawet z dobrégo w tém urządzenia słynących, nie zawsze może pomyślny skuték przynosić, choćby téż

w gatunku gruntów náyzupełniéyszá znáydywaná była podobność. Łatwo poiąć, że w kraiu, gdzie w miesiącu Czerwcu zwykły się żniwa odbywać, máią sposobność iednego ieszcze przed zimą źbioru, którégo mieć nie mogą tam, gdzie miesiącem, czy późniéy, wszystko zwykło dóyrzewać. Łatwo się także domyśléć, że, gdzie większá kármnych wołów konsumpcyá, i sláwniéyszé na nie iarmarkowé zjazdy; tam ważniéyszé nierównie utrzymywanie roślin, do karmienia bydła służących. Dodáć ieszcze należy, że w rozległości każdégo zgoła kraiu, tyle znáydywać się musi różnicy, co do klimatu, gatunku gruntu, a zatém i sposobu uprávy, iż chcąc to wszystko objąć, dla każdégo prawie powiatu, inné dawaćby trzeba przepisy. Należy więc w pewnych okréślić się granicach, nie możná wszystkiégo powiedzieć, trzeba iednak powiedzieć tyle, iżby ci, którzy umieią myśléć, i znaią swoie rzemiosło, na prawdziwy tór rzeczy naprowadzonymi zostali. [*Ciąg dalszy w następuiącym Numerze*].

V.

O przyczynach różnicy Rolnictwa Francuskiego od Angielskiego. [*Dokończenie*]

Postępki narodów równie, iak i osób prywatnych często bardzo dowodzą, iż skoro tylko ludzie raz przyymą, iakie bądźkolwiek mniémanie, nie łatwo iuż przychodzą do rostrząsania, namyślánia się i porównania go z innémi, któréby mogły błędy iego poprawić. Nie odstręczyła się Francyá od sposobu postępowania swégo w rolnictwie, małém barzo iego powodzeniém, toż przymnożeniém trudów i nakłádów, a zmniéyszeniém posilniéyszéy żywności, bo od zwyczáynego używania mięsa, przeszedł całkowicie wieśniák do chleba tylko samégo, a od chleba nawet pszennégo, do żytniégo, ięczmiennégo, gryczanégo i kartoflánégo; ani wreście nieźmierną niestósowności między całością oromnych gruntów, a ilością źbiéranégo zboża, która w czasie iuż tym nieźmiernie się drobną okazała. Ani chciała Francyá korzystáć z widocznych pożytków, odnoszonych

przez Anglików, z lepszym co raz skutkiém przez przyięcie i pilnowanie się układu rolnictwa, zupełnie przeciwnégo urządzeniom francuskim, iakie następnie przedsiębiérzemy wyłożyć.

Poznali Anglicy, że piérwszy układ równégo gruntów, na oromné i pastwiskowé, podziału, tę miał nieprzyzwoitość, iż nie mógł dostarczyć, ani dosyć bydła do strawienia wszystkiéy słomy, ani dosyć nawozu do uprawy wszystkich gruntów; nadto, że polá zostáwioné ugorém czyniły mniéy nierównie korzyści, niż nawet wprzód, kiedy większá ich część leżała całkowicie odłogiém. Postrzeżenia té przekonywały náyiaśniéy, iż trzecią częścią więcéy mieli w uprawianiu roli roboty, a praca, na uprawę trzeciéy téy części łożoná, szła wyraźnie naprożno. Wszystko to skłoniło rolników Angielskich, do przyięcia urządzenia rolnictwa, zupełnie francuskiemu przeciwnego. Zamiast powiększenia oromégo gruntu, iák we Francyi, pomnożyli pastwiska, i starali się ich urodzáyność powiększyć; wprowadzaiąc oraz, iak náyścisléyszą oszczędność

karmu, który we Francyi nieuważnie trwoniono.

Tu autor rosprawy przypuszcza trzy oddzielné epoki, w których Anglicy odmianę tę uskuteczniać mogli stopniami; w piérwszéy trzecią częścią, w drugiéy dwiéma trzeciemi, w trzeciéy we dwoie pastwiska swoie zwiększaiąc. W każdéy z tych wylicza korzyści, któré mogły z przypuszczonégo stánu rzeczy wyniknąć, względnie do wszystkich ekonomiki polityczněy widoków. Przypuszczenie takowé może, w rzeczy saméy, wiele mieć do prawdy podobieństwa, ponieważ to pewná, że Anglicy, nieznaczném stopniowaniém, do tego nareście przyszli, iż we dwoie więcéy, niż dawniéy, maią teraz pastwiska, i w tymże samym czasie, kiedy wszystko we dwoie podrożało w Anglii, cena karmu dla bydła i przewozów lądowych, znacznie się barzo zmniéyszyła. Ponieważ atoli, w przechodzeniu z jednéy do drugiéy epoki, iednym zawsze postępowano sposobém, a skutki postępowania tégo, stósownie tylko do ilości czynionégo w źmiánach powiększania, okazuią się odmienné; przesta-

iemy na ogulném sposobów tych wszystkich wyliczeniu. Tak więc: zmniéyszali co raz barziéy, zbyt obszerną i niestósowną do możności uprâwy gruntów rozległość, aby z pozostałego, choć mniéyszégo, ale należycie uprawionégo, więcéy odnosili korzyści. Powiększoné, a mniéy nierównie rąk i pracy potrzebuiącé, pastwiska, ulepszali za pomocą wody, marglu, popiołów; a co zatém idzie, rozmnażali bydło, ile tylko możná go było wyżywić. Do oszczędności karmu przydali ieszcze przemysł, porządnégo z nim się obchodzeniá, wynáyduiąc dla drobnéy trzody rożnégo rodzaiu paszé, które dla większégo bydła nie mogłyby bydź z równym pożytkiém użyté. Nadto, pomnożenie obory, rozciągnęli szczegulniéy do tégo bydła gatunku, którégo prędkié odchowanie i zbywanie, więcéy zysku przynosi, dostarczaiąc oraz do handlu piérwszéy potrzeby w skórach, łoiu i innych materyałach fabrycznych. Przydać do tégo ułatwioné, dróg poprawą, przewozy; osuszoné rowów pokopaniém łąki; w uprawie téż rolniczéy, wynalezionémi w różnym gatunku narzędziami, do połowy koszta oszczę-

dzoné: wreście tę wielką prawdę, która w rolnictwie angielskiém za náypierwszé służy prawidło, iż sama obfitość nawozu może urodzaie podwoić, i zastąpić rozległość gruntów, którą z fałszywégo uprzedzeniá, nad możność uprawienia powiększamy; oszczędzaiąc nadto robotnika, na którego niedostaték tyle się wszędzie skarżymy.

Owóż, iednym razém, ogromné skutki wynikłé, większą częścią, z pomnożenia paszy, obfitégo źródła wszystkich wyrażonych wyżéy pożytków. Prosté rzeczy przéyrzenie, i wzięcie się przyzwoitych do tégo środków, całym iest sekretém, tyle zaźdroszczonéy Anglikóm, w zawodach rolniczych pomyślności. I tento, niezaprzeczony wniosék, wypływá z długiéy rozprawy porównania rolnictwa francuskiego z angielskiém, któréy treść rodakóm naszym daiemy. Błąd Francuzów iest nam, aż nadto wspólny; przymnażanie pola, niezważaiąc na niedostaték pognoiu, i niepodobieństwo, tak rozległych gruntów należytego wyrobienia, iest w kraiu naszym powszechné. Chciéymy się raz przekonać o nieźmiernych korzyściach odmiennégo, w rol-

nictwie angielskiém postępowania sposobu. Powiększoné paszé dadzą nam sposobność utrzymywania więcéy nierównié bydła, któré przysporzy gnoiu, a ten urodzaié podwoi. Nie potrzeba na to trzymać się, zbyt ściśle, angielskiégo zwyczaiu, połowę czy więcéy nawet ziemi na sztuczné i naturalné łąki odkładaiąc; zaczniymy od tégo, iżby ugory naszé, czyli część ich przynáymniéy, koniczyną, wyką, i podobnémi, na trawę koszonémi roślinami zasiewać, zawsze pamiętaiąc, iż powiększoná, przymnożeniem karmu obora, powiększy naszé źbiory w miarę powiększenia pognoiu podwaiaiąc z czasém urodzáy. Piérwszy ten krok, a śmiém mówić, náyważniéyszy w rolnictwie, otworzy nam drogę do nieźmiernych, w różnym względzie, korzyści, które z przeczytania pilnie ważnégo tégo artykułu, samé z siebie, mogą się każdemu nasuwać, a które w piśmie naszém, pod różnémi postaciami, nie raz ieszcze przyydzie powtórzyć.

VI.

Żadánia Wolnégo Ekonomicznégo Petersburskiego Towarzystwa, na rok idący 1806, iedné z roku przeszłégo pozostáłé, drugie nowo na ostátniém posiedzeniu ogłoszoné.

I. W prowincyach Rossyyskich znáyduią się rozmaité rolniczé narzędzia, pod nazwiskiem sochy, płużnicy, pługa, to zaś máłorossyyskiego, angielskiego i t. p.; każdá guberniiá i powiat iednemu z nich, mniey lub więcéy przypisuią piérwszeństwa, nié masz zaś gospodarza, któryby razem mógł ich wszystkich doświádczać, idzie zatém, że lepszość iednégo od drugiego, po większéy części, w wątpliwości zostáie; pomyślné iednak, lub przeciwné powodzenia w rolnictwie, wpływowi rozmáitych tych narzędzi, w większéy części, przypisywać się zwykły; dla powszechnégo więc pożytku, i uniknienia niezrozumiałości, w tak ważnéy części rolnictwa, dáno do rozwiązania. „Doświádczyć rzeczywiście na iednákowéy ziemi i przy iednákowych okolicznościách, różnégo gátunku wspo-

mniánych, lub innych, ieśli się gdzie w Rossyi znáyduią, narzędzi, to zaś tak, iżby każdém z nich uprawioná była część iaká ziemi, nie mnieyszá od pułmorga [diesiatina] z uprzężą i narządzeniem, iakie są káżdemu właściwé; káżdą część takową zagnoioną lub téż bez zagnoienia zostawić; toż równą liczbę razy, w iednymże czasie zaoráć, iednostáynym sposobém i ziarném iednostáyném zasiáć; nasienie zwyczáynie má bydź: pszenica ozimá lub iará, żyto, ięczmień, lub proso; po zdjęciu zboża z pola, zrobić dokládny obráchunék, co kosztuie każdé narzędzie z całém swém narządzeniem, naięcie ludzi, koni lub wołów? wiele potrzeba czasu? którá część ziemi, na samé oko, wydała lepszy gatunék ziarna, lub większą iego ilość? i którá z nich więcéy na przyszłość obiecuie? Szczeguły takówé máią bydź wyrachowané, stósownie do miéyscowéy ceny roboty, materyałów i czasu, áby można było ułożyć tablicę porównania wszystkich takowych narzędzi. Ze zaś doświadczenie takowé w jednym roku, nie może bydź uczynioné z pożytkiem; Towarzystwo, na rozwiązanie wszystkich

stkich tych okoliczności, zostawiło czasu lát dwie, licząc od 1 Oktobra 1804 do 1 Oktobra 1806 roku; doświádczenia máią bydź zaświadczané, iak zwykle, od trzech przynáymniéy gospodarzy osiadłych obywateli, i od powiatowego Marszałka. Za dokłádniéyszą odpowiedź postanowiło Towarzystwo nadgrodę, medal, wartuiący czer. złot. 40; złożoną tym końcem od Akt. Tayn. Kons. Senat. i Kaw. Alexandra X. Kurakina.

II. Wiadomo, że wiele roślin tráwnych iako to: słonecznik, słoma gryczaná i inné, po spaleniu na popiół, nie tylko więcéy dáią potażu, w miarę ilości popiołu, niżeli drzewa, i w gatunku, w niczém zgoła nieustępuiącym drzewnemu; ale nadto oszczędzaią lasów, których przy tak wielkim rozchodzie potażu, pospolitym robionégo sposobém, nieźmiérnie wiele wychodzi; ważną więc iest rzeczą, wynaleśdź sposób robienia potażu w Rossyi z roślin tráwnych, a rozmnożenie i użyték ich tak wydoskonalić, aby potaż, z nich otrzymywany, przy równéy dobroci, tániéy nierównie przychodził. Do odpowiedzi má bydź przyłączoná figura ro-

śliny, toż naymniéy potażu w naturze funt, iako téż, rośliny z któréy będzie zrobiony, z przynależnemi uwagami, i świadectwém podług wyrażonéy wyżéy formalności. Naydoskonalszá odpowiedź nadgrodzoná będzie medalem złotym 50 czer. złot. wartości; nadgrodę tę ofiarował Akt. Sta. Kons. Sen. i Kaw. Dymitr Troszczyński.

III. Wiadomo, iak drogo kosztuie, przywożoná z cudzych kraiów do Rossyi, farba *Koszeniilą* nazwaná; farba ta nic innego nie iest, iak tylko tegoż naźwiska robaczki, które się w Ameryce na roślinach pewnych źbiéraią. Sposób rozmnażania, przygotowania i zachowania tych robaczków, opisany iest ze wszelkiémi szczegułami, w piśmie peryodyczném, roku 1805, Wolnégo Ekonomicznégo Towarzystwa, pod tytułem *Zbiór gospodarskich wiadomości*, Miesiąc Sierpień, kar. 79 i nast. A ponieważ wiémy, że mieszkańcy, niektórych guberniy Rossyyskich, źbieraią oddáwna podobnym sposobem farbę z robaczków, na łodygách i korzeniach wielu roślin będących; w Guberniiach téż Małorossyyskich i przyłączonych od Polski, od

niepamiętnych czasów, na farbowanie pasów i innych materyy używaią podobnych, które od pory źbierania, *Czerwcem* nazywaią; co wszystko równie iest w témże samém dziele opisaném; nie braknie więc w Rossyi, iak tylko powszechnégo użycia i dostatecznégo sposobu rozmnożenia takowych robaczków. Przeto dla zachęcenia miłośników oyczystych płodów, ogłoszoném zostaie, iż, ktoby z obywateli, w któréybądźkolwiek części Rossyi, zebrał znaczniéyszą ilość, to iest: naymniéy ćwierć funta takowego Czerwcu, przysposobił go przyzwoitym sposobem tak, iżby stał się do farbowania przydatnym, i przysłał do Towarzystwa, z przyłączonémi iak zwykle, świadectwami; każdy z pięciu naypiérwszych otrzyma złoty medal 10 czer. złot. wartości; późniéysi zaś większé śrébrné medale. Nadgrodę tę ofiarował Członék Towarzystwa Akt. Tay. Kons. Sen. i wielu orderów kaw. Alexander X. Kurakin.

IV. Wynaleziono niedawno w Anglii sposób robienia gumy, z różnych drzewnych porostów, w tak dobrym gatunku, iż wybornie zastąpić może, przywożoną dotąd i drogo

opłacaną z Afryki i Indyy wschodnich, która do farbowania papiérów i iedwabnych materyy istotnie iest potrzebną. Sposób ten zależy na oczyszczeniu porostów tych, od skóreczki powierzchownéy i smolnych części, na gotowaniu onych w wodzie, póki się nie oddzieli gumma; toż na cedzeniu, gotowaniu i gęszczeniu onéy. Szczeguły takowé opisané są w dziele peryodycznén, wyżéy wspomniáném Wolnégo Ekonomicznégo Towarzystwa, pod rokiem 1805, miesiąc wrzesień, karta 79 i nast.; dla uniknienia przeto, tak wielkich nakłádów, na sprowadzenié nie tylko Senegalskiéy, ale i Angielskiéy gummy do Rossyi, zachęcało Towarzystwo w témże piśmie, a teraz do nagrody podało: ktoby przysłál Towarzystwu doświádczenie podobnegoż robienia gummy z drzewnych mchów czyli porostów, i przyłączył do tego opis, użytégo do proby porostu, iako téż cząstkę otrzymanéy gummy, toż szczegułowé opisanie sposobu postępowania, z świadectwém, iak zwyklé, powiatowego Marszałka; tedy pięciu z piérwszych, którzy o tém doniosą, otrzymaią medale złoté po 10 czer. złot. wartości;

z dalszych zaś każdy śrébny medal odbiérze: koszt na to ofiarował Członék Towarzystwa, Akt. Tay. Kons. Sen. Min. Han. i Kaw. Mikołáy Hrabia Rumiańców.

V. Ze wszystkich robót rolniczych, náybarziéy trudniącą, a razém náywięcéy pośpiechu potrzebuiącą, iest to młoćba. Stąd téż dla pomocy i ulżenia w niéy, liczné są wynalezioné machiny, skład atoli onych trudniéyszy, i znaczniéyszy koszt, nie dozwalaią powszechnégo użycia, nie tylko uboższym, ale téż maiętniéyszym nawét rolnikóm: Żąda więc Towarzystwo, wynaleźienia do młócenia machiny, prostéy, z niewielu części złożonéy, a, ile bydź może, náytańszéy: przy tém wymienienia materyału i sposobów iego użycia, z położeniem ceny wszystkiego; nadto przyłączenie rysunku i modelu, oraz zwykłégo świadectwa, mianowicie na to, iż za pomocą takowéy machiny, w dánym iakim czasie, pewną liczbę snopów, można na czysto wymłócić, bez zbytniéy prácy, któraby nadto utrudzała człowieka; dwáy piérwsi, którzy wszystkich tych wárunków dopełnią, odbiorą od Towarzystwa medalé złote 30 czer. złot.

wartości: koszt na to ofiarował, Akt. Tay. Kons. Sen. Min. udziel. Głów. Dyr. poczt. i Kaw. Dymitr Troszczyński,

VI. Przysłáné Towarzystwu, w roku 1804, nasiona Chińskich konopi, rozesłáné były w niewielkiéy ilości, do wielu Członków i Korrespondentów, od tych posiané pomyślnie się udały, szczegulniéy w środkowych i pułnocnych guberniiach. Piérwszeństwo, któ é maią té konopie nad zwyczáynémi, na tém szczegulniéy zależy; że dáią więcéy ziarna, wyżéy rosną, a tém samém lepszego gatunku, i dłuższá z nich otrzymuie się pieńka; w roku teraźniéyszym otrzymawszy Towarzystwo większą ilość takowych zagránicznych nasion, rozesłało powtórnie do wielu ekonomików, w różnych częściach Rossyi, z potrzebną do tego instrukcyą. Dla pewniéyszéy zaś nadziei, i dla zachęcenia przedsiębiorących to pożyteczné doświadczenie, naznacza w nadgrodzie, medal złot. 10 czer. złot. wartości każdemu z pięciu, którzy, maiąc sobie przysłáné takowé nasiona, piérwsi przyszlą szczegułowé opisanie, wyrabiania ziemi, zasiewu, toż obfitości wydánych nasión, i otrzymá-

néy pieńki ; przyłączaiąc tak pierwszégo ; iako i drugiego rysunki, z świádectwém powiatowego Marszałka, i trzech sąsiaduiących obywateli, zapéwniaiącém, że otrzymano ziarna Chińskich konopi nie mniéy nad 5 funtów, a pieńki wyrobionéy, ile można, náyczyściéy, do przędzenia przydatnéy, z oznaczeniem iéy długości, przed i po wyrobieniu, nie mniéy nad 10 funtów. Na takowé medale ofiarował i złożył summę, Min. Kommercyi Mikołáy Hr. Rumiańców.

VII. Donosiło wielokrotnie Towarzystwo, o różnych doświadczeniach, w zasiewaniu gorczycy, i biciu z ziarn iéy oleiu, który, ieśli będzie umieiętnie zrobiony, nie ustępuie w dobroci i przyiemności smaku, wszelkim innym oleióm, wybiianym zwyklé w Rossyi: zdaie się náypodobniéyszą do tego gorczyca biała: dla zachęcenia atoli ekonomików, do czynienia powszechniéyszém użycie, tego domowego produktu, ofiaruie Towarzystwo medal, 10 czer. złot. wartości, każdemu z pięciu piérwszych rolników, którzy nadeszlą Towarzystwu wiadomość, o znaczniéyszym zasiewie gorczycy, i wybiciu z ziarn iéy oleiu bez od-

raźliwéy goryczy, nie mniéy nad 5 funtów. Należy przysłać cokolwiek oleiu tego d a proby, z opisaniém sposobu postępowania i świadectwém powiatowego Marszałka; innym zaś, którzy podobné, choć poźniéy nadeszlą wiadomości, dány będze większy srebrny medal. Na co wszystko ofiarowali koszt Członki Towarzystwa Alexandér X. Kurakin i Michał Murawjew,

Towarzystwo uwiadamia, iak zwykle, iż życzący sobie odpisywać, na wymienioné tu zadania, maią ie przysłáć, w Rossyyskim, Niemieckim lub Francuskim ięzyku; czystym i czytelnym charakterém, roku téraźniéyszego, w miesiącu Październiku. Imiona autorów w oddzielnie zapieczętowanych kartkách, przyłączoné bydź máią, z uwiadomieniem zwyczaynego mieszkania, równie iak umieszczeniem tamże żądánego świadectwa; na biletach tych má bydź od upodobánia własnego położony iakikolwiek napis, i tenże sam na czele, albo na końcu dzieła. Materyé zadań dokładnie wyświecaią, że zastósowané są do kraiu Rossyi i do iéy tylko mieszkańców. Na tytule pism má bydź zapisywano „ w Sankt

„ Petersburgu do Imperatorskiego Wolnego
„ Ekonomicznego Towarzystwa „.

VII.

O Niewierności.

Krocie tomów i wszystkie kraiowé xięgarnie nie objęłyby dziesiątéy części tego, co powiedziano, napisano i ieszcze powtórzono o niewierności kochanków; a przecież niewątpliwą iest rzeczą, że nié masz, nie było, i bydź nie może niewierności w kochaniu. Miłość iest to potężny mocarz, który bardzo pilnie strzeże swoiéy własności. Kiedy ona w swoiéy iest żywości, w swoiéy świetności, pełnéy swoiéy silé; słowém: kiedy iest prawdziwą miłością, nie dopuści wtenczas ani nawet żądzy, i odbiéra prawie możność fizyczną stania się niewiernym. Wszystkie myśli, wszystkie poruszenia, wszystkie uczucia, wszystkie duszy i ciała władzé, zwraca do ulubionego przedmiotu. Wierność iéy iest to onaż sama, nie może więc ani się za zasługę policzyć.

Za cóż więc wierność ma się cnotą i ieszcze tak znakomitą nazywać? Oto dla te-

go, że na nieszczęście iest nią częstokroć w istocie, a to ieszcze nayużyteczniéyszą, tak dla tych, którzy ią dochowuią, iako téż dla tych, dla których chcą iéy dochować, i dla całéy zgoła społeczności; toż ieszcze dla tego, że skoro miłość przéydzie lub ostygnie, chętka do niewierności nie iest obcą sercu ludzkiemu. Rozum i moralność powinny wtenczas przypominać cnocie, że miłość prawdziwá iest to źwiązék nieiaki małżeństwa, i kiedyżkolwiek zawiérała iego życzenie, że ufność wzaiemná musiała bydź z nią połączoná, że niedotrzymanie danégo słowa, chociażby tylko taiemné, zdradzieckim iest postępkiém; że niewierność skoro się odkryie, iest tém samém, iakoby iuż rozwodém; utaienie zaś iéy rzadko się udaie, a przynáymniéy rzadko na długo; że wszelki rozwód zawartego z dobréy woli máłżeństwa, ieźli się nie gruntuie na ważnych bardzo powodach, niegodziwą iest rzeczą, i nie tylko miłość rozłącza, ale téż targá przyiaźń i naydroższé źwiąski rozrywa.

Położywszy piérwszą tę zasadę, zdaie się, że wdzięczność i dobrá przyiaźń, na-

stępuiącé zwykle po mocném i szczérém przywiązaniu, miałyby się zwrócić ku rzadkim, i uymuiącym przymiotóm, które go usprawiedliwiać powinny; miałyby odnowić w pamięci chwilé owé, pełné słodyczy, któréśmy z ich łaski trawili; i żywość roskoszy, któ-rémi nas niegdyś upaiały. Lekká ta poczciwości nad sumnieniem praca, powinnaby odpędzić wszystkie nieporządné żądzé, naprowadzić na chwalebniéyszé zamiary, któréby odnowiły część przynaymniéy gasnącego uczucia, i szczęścia, które iest iego owocém.

Wielkie w tém zachodzi podobieństwo, między światém fizycznym i moralnym. Jedén i drugi má swoię wiosnę, lato, iesień i zimę, mniéy lub więcéy łagodné, mniéy lub więcéy zimné, które iednak zmniéyszaią nieuchronnie łąk, lasów i ogrodów przyiemność. Przepadło wszystko, ieśli w tenczas, dla uniknienia iakoby nudy, na miéyskie się życie udámy; ale ieźli starać się ciąglé będziemy, kształcić i uprawiać domowé naszé zaciszé, zobaczymy bardzo prędko, nowo puszczaiącą trawkę, nowé listki, nowé

pączki kwiatów, zgoła nowo odradzaiącą się wiosnę, po któréy nastąpi, láto mniéy może ciepłé, ale tém samém obfitszą iesień i mniéy ostrą zimę gotuiącé. Miia życie w podobnych zawsze koleiach, wszystkie kochanków związki, wszystkie małżeństwa musiały przez nie przechodzić. Nie może bydź, żeby *Opera* złożoná była z samych tylko aryy i duetów; potrzebné są *recytatywa*, a niekiedy i *chory*. Bywa zamieszanie wśród nayzgodniéyszéy muzyki. Osoby mniéy wyrozumiałé, głowy płoché, za náymniéyszém znudzeniém rzucaią swé miéysca, wychodzą po piérwszym akcie, a na drugi do innégo idą téatru. Tym sposobem przebiegaią wszystkie, i żadnym się dobrze nie zabawią.

Serca poczciwé, umysły dobrze ukształconé, przykładni mężowie, kobiéty warté szacunku! zostańcie w waszych *łożach*, dobądźcie do końca sztuki, a zobaczycie, że was więcéy zainteresować potrafi. Każdá z nich, ciągle uważaná, okaże wam więcéy tkliwych rysów, niżbyście ich gdzieindziéy urywkiem tylko, napróżno z pracą szukali. Czekáycie, póki przeznaczenie nie nakaże śmiérci ro-

związać sceny, i spuścić zasłony. Akt ostatni zwykł zawsze bywać náytkliwszym.

Dla lada ciągu powietrza, od którégo łatwo się można uchronić, dla lada przykrzącégo się hałasu, który można łatwo uciszyć, dla lada dymu, któremu można zaradzić, nie opuszczáy domu własnégo. Staráy się raczéy pracą i przemysłém uczynić go sobie wygodniéyszym; w témto szczegulniéy rozumieniu, to iest: względnie do raz powziętego przywiązania, do szacównych owych nałogów, łagodności, czystéy roskoszy, czynnéy dobroczynności, wzaiemnéy pomocy, przyiemnéy i pożyteczné pracy, pocieszaiącéy wreście gorliwości, brać się może znaiomé owé przysłowie, że „troie przenosin stanie za „iedén pożar„ One to są, co w nikczemny popiół obrócić mogą wszystkie cnoty, duszy iaśnieiącéy prawdziwie niebieskim płomieniem.

J. K.

VIII.

Do Redakcyi Dzieńnika Wileńskiego.

Posyłám WPanom tłumaczenie kantaty Russa [a] *Cyrce*, o którégo umieszczenié w Dzieńniku upraszam. Znáydziecie w niem WPanowie ową harmoniią, łatwość, a razém poprawność wiérsza; ową delikatność, moc, czystość, i dosadność expressyi, które prawdziwy talent, znaiomość sztuki, i gust dóyrzały cechuią. Lekkié odmiány, których sobie tłumacz pozwolił, nie uymuią nic z piękności autora: obraz burzy, sławny w oryginalé, iest z skończoną oddany doskonałością. Tłumaczenie to, iest dziełém kobiéty, maiącéy lát ośmnaście na ów czas, gdy ie robiła; kobiety, któréy szczęśliwy dowcip, i tak piękny talent, náymniéyszą były zaletą. Gdyby zbyt wczesná śmiérć nie była nam iéy odjęła, możebyśmy nie zaźdrościli narodóm, które wydáły Safę (b) i Dezulier [c]. Miáłam szczęście bydź iéy przyiaciół-

---

(a) J. B. Rousseau.

(b) Sapho Leźbianka. p. w dzień. roku teraźn. miesiąc Kwiecień.

(c) Deshoulieres sławná wiérszopiska francuská.

ką: wylewaiąc łzy nad iéy stratą, oddaię, z pocieszaiącą mię nieiako roskoszą, ten słáby hołd iéy cieniom, i mniémam, iż rówunie WPanom, iak publiczności, przyiemną robię przysługę. Mám honor bydź.

Z......a L......a

Na skalé, co postráchém była przyrodzeniá,
Któréy wierzchołék niebiós dotykał sklepieniá,
Wybládłá, i będącá życiá lédwo cieniém,
Cyrce, nad swém okropném płakała zdarzeniém,
Oczy iéy, obrócone na pieniste wały,
Zbiegłégo Ulissesa ścigáć się zdawały;
I, gdy ią widok tégo bohatéra mámi;
Té ieszcze słowa mówi do niégo ze łzami.
„ Twórco zakłóceń méy duszy,
„ Litością bądź poruszony!
„ Obróć wzrok twóy na tè strony,
„ Niech ón moié łzy osuszy.
„ A ieźli cię iuż tkliwé nie zaymą płomienié,
„ Powróć, powróć przyspiészyć mé ostatnié tchnienié!
„ To serce, nieszczęśliwéy ofiara miłości,
„ Ubóstwia ieszcze rękę, którá mnie zdradziła,
„ Zbrodniąż, o niebá! iest tylé czułości,
„ Aby pogárdą ukaraná była? „

Tak nieszczęśliwá Cyrce, w swym żalu narzeká;
Lecz wkrótce się do dzielnéy swéy sztuki ucieká:
A chcąc miłości swoiéy zwrócić przedmiót drogi,
Strásznym głosém z Tenaru wzywá wszystkié bogi.
Na ołtarzu skrwáwionym stós wielki zapłonął,
Piorun pożeraiący zaraz go ochłonął.
Mgły gęsté na dzień iaśny rozwlékły zasłonę,
Cofnęły się do źródéł rzeki zadziwioné,
Gwiazdy biég swóy zwyczáyny, wstrzymały z przestrachu;
I, piérwszy raz, sam Pluton zadrżał w swoim gmachu.

Głos iéy straszliwy
Piekieł wrzask tłumi;
Łoskót burzliwy
W powietrzu szumi.
Ciemność rażącá
Przestwór pokrywá;
Całá się drżącá
Ziemiá rozrywá.
Wichér ze wrzawą
Morza przewrácá;
Twarz swoią krwawą
Xiężyc odwrácá.

Czary iéy przeniknęły, aż do śmiérci łona;
Grobów nawet spokoyność zostałą wzruszona,

Tłum

Tłum wylęknionych trupów mogił swych odbiégá,
Wycie się ich po całém powietrzu rozlegá.
Swist wiatrów, wypuszczonych z okropnèy iaskini;
Przeraźliwszémi ieszcze té ich wrzaski czyni.
Na cóż się, biédná Cyrce! té zapędy zdadzą?
Los twóy pod mocniéyszégo boga został wládzą:
Ty możesz ziemi wstrząść okrąg cały;
Zaiątrzać wściekłość między piekła zgraią;
Ale dokázać czary nie zdołaią,
Czégo twè wdzięki nie dokazały.
Czuciá prawdziwéy miłości
Gwałtém się wźniecać niemogą;
Ona swoich praw zazdrości,
Nie zależy od nikogo.
Wszystko się silnym iéy prawóm poddawá,
Samá żadnégo nié ma tylko prawa.
Na spustoszoné przez zimę polá
Powracá Flora ze swoim dworém;
Alcyon biérze miéysce Eola,
I znowu Eol idzie swym torém.
Lecz miłość, raz byle źnikła,
Powracać więcéy nie zwykła.

przez Emiliią Felińskę.

LITOSC

Poema Jakóba Delil (Delille)

Pieśń Pierwsza.

Dosyć iuż pogróm woyny siał klęsk i źniszczenia,
Dosyć miękkość słuchała roskoszy natchniénia,
Roskoszy, z któréy poszło skażeń ziemi źródło
Teraz prawé sérc czułych i życzliwé godło;
Przybądź Litości! wesprzyy zapał rozrzéwniony,
Obléy twoiémi łzami moiéy lutni strony,
Udziél iéy tonóm mocy naytkliwszégo brzmiéniá
Dlá ciebie śpiéwam.... chciéy więc natchnąć moié pieniá!
By mogły, ciesząc ziemię, którą ucisk trudzi,
Bydź przyiémné dlá nieba, i milé dlá ludzi,
Záymowáć czułość tronów, ugłáskać narody,
Rozrzewniáć szczęśliwégo; nieść biédnym osłody.
Chlubny przymiocie człeka, co wziął rząd nad świáty.
Litości! z twych ón darów obfitych bogáty.
Ani przemocy winién swą wyższość nad źwiérze,
Litość mu daie berło, z rąk iéy władzę bierze.
Niewolniczym pociągiém schyloné ku ziemi,
Niebo ich obdarzyło duszami podłémi.
Idąc, nie za przyiaźnią, lecz za potrzeb zgraią,
Czuią boléść; lecz wzruszeń litości nie znaią.
Człek płaczé, ten przywiléy piérwszym go wystawiá,
Litość za nim do serca bliźniégo przemawiá.

Płaczém, kiedy z powodzeń i z miłości łona,
Smiérć unosi dziewicę, w czarny kráy Plutona:
Płaczem, kiedy opiekun, chciwością wiedziony,
Zalęknioną siérotę w swé porywá szpony;
Tá, gdy przed sąd przynosi wstydém farbné licé,
Na czele szczerość, łzami zroszoné źrenicé,
Litość, wzbudzaiąc duszy przytomnych obronę,
Na tę, gdzie we łzách oko, skłániá szalę stronę.
Instynkt iakiś litości ięk na nas wymusza,
Przezeń się na cierpieniá cudzé wzdrygá dusza.
Co mówię? samé nawet nieszczęścia obrazy,
Maią władzę nad duszą, skálistszą nad głázy.
Płaczém, gdy Pussin pędzlém, który podziw sprawiá,
Ginącégo w kolebcé Moyżesza wystawiá,
Płaczem, gdy Danlu żywą Westalkę w dół wtrącá,
Gdzie traci życie, w piérwszéy lát wiośnie będącá:
Z nią razém Litość stawá przy grobowym cieniu,
Nieszczęście widzim, zbrodniá ginié w zapomnieniu.
Litości, wdzięczny boskiéy dobroci obrazie!
Niech rys twóy znaczny będzie na nas w każdym razie,
Nieszczęście dlá narodów, co twé gwáłcąc prawa
Tłumią náytkliwszé głosy, które litość dáwa.
Z ubóstwieniém w Atenach twóy ołtárz był czczony,
Wielbi i dziś twé práwa umysł oświecony.
Ty słodzisz obyczaié, przez cię kunszt się wznosi
Na twé łzy, i náytwardszy, człek licé urosi.

Nie dość, pocieszycielko ludzkiégo rodzaiu,
Tyś náypiérwszą społeczność ukształciła w kraiu
Wówczas, kiedy na twoiéy człek wierze spoczywá,
Mocniéyszéy nad przysięgę, i nad praw ogniwa,
Rzuca mroczné iaskinié, dzikości swéy ślády,
Łącząc siedlisko swoié z innémi osady,
Tak zebrani po lásach, rozpierzchnieni wprzody,
Wspólné maiąc obrony, prawa i swobody;
Na samé hasło trwogi każdy sił natężá,
Używaiąc przemysłu, maiątku, oręża.
A gdy źwiąsków potrzeby każdy wspólné czuie,
Jedná o wspólny pokóy troska ich záymuie.
Toż, kiedy losy różné w darach czynią źmiány,
Użyteczną rocznicę otrzymały stány.
Gdy obók skarbów widać ubóstwa ostaték,
Za gnuśném próżnowaniém poszedł niedostaték;
Wówczas Litość, iak drugá opatrzność, przybywá,
Do cząstki źbioru, w które zamożny opływá,
Daie nędznemu przystęp, tą losu zaprawą.
Zbyték staie się ludzkim, potęga łaskáwą.
Czuli znaléźli w smutku przyiemność uroku,
Łzy iednych połykały łzę w drugiégo oku.
A tak szczęście i dobroć, w jednym kłádąc rzędzie,
Cnota i roskosz godzić umiáły się wszędzie.
To iest świáta porządkiém, to wyrokiém nieba,
Ludzie! woli náywyższéy ulegać potrzeba.
Posłucháycie litości, kóycie bliźnich ciosy,
Zwiększáycie szczęście, słodząc ich przeciwné losy.

Nicháy wszystko, co żyie, co wam hołd przynosi,
Wielbi waszą potęgę, dobroć waszą głosi.
Wy więc, co zaludniácie, lub żyźnicie pola!
Nicháy wmych pieśniách záymie miéysce waszá dola
Do nas wy należycie, was odwieczná siła,
Z gliny, acz nie tak czystéy, iak nas ulepiła.
Nieśmiertelność istoty waszéy nie zaszczycá,
W człeku tylko chce niebo widzieć iéy dziedzica.
Ale razem mieszkamy, na iednéyże ziemi,
Wzaiem zbliżeni sobie potrzeby spólnémi.
Jednak, choć mię obchodzi los wasz uciążliwy,
Nie przeto będę sławy mędrca Greków chciwy,
Nie poniosę z nim skárgi, żalém uniesiony,
Nie zawołam do ludzi zbyt tkliwémi tony.
Bezbożni! cóż wam złego owieczka zrobiła
Oną na miękką odzież runa wam nosiła;
Co winna koza, którá, wspiętá na skał szczycie,
Ciernistémi wrzosami utrzymuie życie;
Co winien ptaszék, który, gdy swé piosnki głosi,
Wiośnie krasę, gaikóm wesele przynosi?
Jaki występék? woła ten wasz wiérny sługa,
Towarzysz znoiów waszych, robotnik u pługa.
Okrutni! śmieciesz w ówczas, gdy się z roli wlécze
Gdy ieszcze z boku iego kréw od bodźca ciecze
Podnosić uzbroioné w zbóyczy topór ramię,
Na czoło, które iarzma twardé nosi znamie!
Cóż?.... pewnie brak pokarmu kogo z was zasłoni,
Mácie owoc, co zda się waszéy wzywać dłoni.

Dla was zboże dóyrzéwá, a soki płynącé
Napełniáią Nektarém winogrón tysiącé.
Alboż wam nie przynosi pszczółka z wonią miodu?
Czyż mlékiém uspokoić nie możecie głodu?
Któré razém kréw waszą spaloną ochłodzi,
Okrutni! rzućcie pokárm, co dzikość dowodzi.
Uczta wilkom, tygrysom, niedźwiedziom przyiemná,
Przyrodzenie się wzdrygá.... mowa nadarémná...
Zwyciężyły naturę nałogów ponęty,
Chociaż przez nie wrodzoné nie źniszczeią wstręty,
Grzebiész ich wswych wnętrznościach, niech was
zgon ich żywi,
Lecz nie dręczcie, nie bądźcie dla nich uciąźliwi.
Mordów Bóg zakazuie; Litość, co ochrániá,
Dozwalá ich niewoli, pastwić się zabraniá.

J. J. v. d. Moll.

Pieśń do Zdrowia

z Flaminiusza (1)

Diva funestis inimica morbis....

Bogini! smutnym boleściom niemiłá,
Któréy duch dzielny, ięd́rná członków siła,
Lubé żarciki, i serca wesele,
Smakuią wiele.

---

(1) Marc. Ant. Flaminio mianowany Sekretarz zboru Trydentskiego, um. w Rzymie, 1550 roku; w wieku swym iedén z celnieyszych Poeta włoski. *Duryni Arcybi. in Praef. ad. ope. Symonowicz, p.* 9.

Ty, którą święcie szanuią płci obie,
Każdy cię prágnie i swoim i sobie.
Cná pánno! skoroś w mdłych ludzi stolicę
Wniosła swé licé:
Krnąbrné niemocy źnikły na twé ślády,
Zgasła okrutná gorączka, i blády
Przestrách gdzieś wionął, a z nim wgłębią piekła
Prysła śmierć wściekłá.
Lecz w drobną młodzież chatki rozplenioné,
Stárc m láta się wracáią zieloné,
Miłością, winkiém, rozkosznémi gody,
Huczą wsié, grody.
Duszo spráw wszelkich! matko ludzióm tkliwá!
Wszystkim żądaná; bo czyż to wątpliwá?
Że nic bez ciebie niemiło nikomu
Zewnątrz i w domu.
Przybądź! prosimy przez litość na pracę,
Czy cię z gwiázd iaśné trzymaią pałacé,
Czy błogié wyspy źwiedzaiąc do koła,
Pląszesz wesołá.
Przyydź wreście bóstwo! ty, coś dobrém samém,
Omdláłé nerwy ożyw swym balsamém,
Niech méy młodości czárná suchót szarga
Rychléy nie stárgá.

Oyczyzna wszystkim náymilszá

z *Owidyusza.*

Nescio, quá natale solum dulcedine, cunctos.

De Ponto l. 1, El. 3.

Sládém Elegii łacińskiéy.

Jakáś niewściężná słodycz do swéy ziemi nęci,
Ani się kiedy dá zatrzeć w pámięci.
W klátce zielonéy słowik, stráwa mu nie licha,
Ku swym gáikom o! iak czule wzdychá.
Lwy do skalistych pieluch, ciołki w znané niwy
Dzikość nie wstrzymá, wznoszą ryk straszliwy.
I źwiérz, i ptászki leśné, w miéysce swégo chowu
Strzeláy, śmierć ńiczém, powracaią znowu.
Gdzież miléy, iak we Włoszech, w Scytyy wie-
czná nędza,
Z lubych Włoch iednak dzicz w stęp się upędza.
Sławny mądrością Uliss, ileż łez wytoczył!
By, choć dym słodki w swéy Itace zoczył.
O miłości oyczyzny! iak dzielné twé ramie!
Ktoż cię z serc wydrzé? lub twoię moc złamie.

Kaz. Chrom. Lubl.

Miłość Niemówlę.

Stanisława Trembeckiégo.

Gdy piękná Wenus, piérwszym połogiém,
Sérc wszystkich rządzcę powiła;
Rzekła: „Swiát nowym zdobiącá bogiém,
„Samá go będę kármiła.„

Ale to zdrowie dziecięciá słábi,
Bo przytuloné do łona,
Okręgów cudność więcéy go wabi,
Niźli w nich słodycz zamknioná.

Stáł się więc okrzyk całégo dworu,
Szukáycie mámki téy chwili,
Niech náyzdatniéyszá, z między wyboru,
Swoią go piérsią zasili.

Na ten głos, Ufność, Szczérość, Prostota,
Zaraz się mámczyć źbiégáią,
Skromná za niemi bieży Pieszczota,
Ale czém kármić, nie maią.

Po kármicielek długiéy kolei,
Zbyt wynędzniony chłopczyna,
Zasmakowawszy pokárm Nadziei,
Możnie się krzepić poczyná.

Mówią, iż w tedy **Powolność** płochá
Mniémała, że iest skrzywdzoná,
Gdy dziécię, które świát cały kochá,
W swém má staraniu nie ona.

Stróy **Niewinności** na się porywá,
I za piástunkę się daie,
Nadzieiá dobrá i zbyt wierliwá,
Nieszczęściém, na to przystaie.

I, gdy raz iedén spoczywáć źmiérza,
Na czas, niż oczy zamruzy,
W ręce piástunki chłopca powiérza,
Sądząc, iż wiérnie usłuży.

Lecz to niemówlę, cukiérków chciwé,
Opasłá niémi do zbytku,
Dziécię się zdaiąc, nadzwyczáy żywé,
W krótce umárło z przesytku.

OMYŁKI

Karta	*wiérsz*	*omyłka*	*popraw.*
9.	13.	nazwałbym	nazwałbym.
—	16.	kiérowała	kierowała.
32.	13.	ostrołupa	ostrosłupa
92.	21.	Każdé	Każdá.
104.	10.	w stęp	wstep